

ELIZA ORZESZKOWA

WŁOSKI OGRÓD W MIRZE

ROK 1655: POPIOŁY WILNA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 6 (233) CZERWIEC 2025



BAL ABSOLWENTÓW



TYGODNIK-POLSKI.COM.AU



Czy podróże kształcą?

Zdaniem prof. Piotra Jaroszyńskiego, są różne sposoby spędzania wolnego czasu. Podróże kształcą, owszem, ale wykształconych

9

Album z Teklipola

O rodzinny majątek miały się troszczyć kolejne pokolenia. Dziś, aby go zobaczyć, trzeba sięgnąć po album z rodzinnymi fotografiami

18

OD REDAKCJI

- 1 Media społecznościowe: plusy i minusy

DZIEDZICTWO

- 4 Anna Malinowska. Podziemna atrakcja na Wawelu
5 Maria Rotkiewicz. Włoski ogród w Mirze

FOTOREPORTAŻ

- 6 Bal absolwentów

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Żyjemy nadzieją powitać Andrzeja na wolności

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Czy podróże kształcą?

WYBITNA RODACZKA

- 11 Katarzyna Konczewska. Eliza Orzeszkowa jako pozytywistka. Kwestia chłopska i wieś nadniemeńska w listach pisarki

LOSY KRESOWE

- 18 Gizela Chmielewska. Album z Teklipola

HISTORIA

- 22 Sławomir Augustowicz. Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim. Rok 1655: popioły Wilna

W KRĘGU SZTUKI

- 29 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 5. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

NIEOCZYWISTE

- 32 Maurycy Frąckowiak. Co potrafi różdżka w rękach radiestety

BIBLIOTEKA

- 35 Nowe publikacje

CIEKAWOSTKI

- 36 Naprawdę kształcą! W stolicach najludniej. Najdłuższa trasa rowerowa

Na pierwszej stronie okładki: polonez w wykonaniu absolwentów Ośrodka Nauczania Języka Polskiego w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: występ dzieci podczas obchodów Dnia Dziecka w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia „Związek Polaków na Białorusi”, wydawanym od 1992 roku

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji

NAJNOWSZE NUMERY „MAGAZYNU POLSKIEGO” NA WWW.PORTALZPB.PL

ARCHIWUM 2005-2022: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/

Media społecznościowe: plusy i minusy

Przez ostatnie dwadzieścia lat media społecznościowe na stałe wpisały się w obraz współczesnego świata. Z jednej strony oferują one szereg korzyści, ale z drugiej wiążą się z licznymi zagrożeniami.

Najnowsze dane z raportu *Digital 2025 Global Overview* pokazują, że na świecie istnieje obecnie 5,24 mld kont użytkowników *social mediów*, z tych platform korzysta aż 94% wszystkich internautów.

Według badań zawartych w tym raporcie, motywacje do korzystania z mediów społecznościowych są zróżnicowane, ale nadal dominuje aspekt relacyjny. Najczęstszym powodem jest utrzymywanie kontaktu z bliskimi, jednak wskazuje go jedynie 50,8% użytkowników. Wypełnianie wolnego czasu to druga najczęściej podawana motywacja.

Media społecznościowe mają sporo zalet: są cennym źródłem informacji i edukacji, stanowią przestrzeń do rozwoju osobistego i społecznego, wymiany doświadczeń. Umożliwiają również tworzenie własnych przestrzeni informacyjnych, dzielenie się wartościowymi treściami i edukowanie innych. Przedsiębiorcom dają możliwość dotarcia do dużego grona odbiorców, promocji produktów i usług, budowania marki i nawiązywania nowych kontaktów biznesowych. Platformy społecznościowe są pomocne w organizowaniu akcji społecznych i mobilizowania ludzi do działania.

Obecnie media społecznościowe najczęściej stawia się w stan oskarżenia. O to np., że negatywnie wpływają na relacje społeczne,

podważają wiarę w demokrację, a nawet ją niszczą, rujnują zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży, szerzą fałszywe informacje.

Szkoły powinny wprowadzać programy edukacyjne, które będą uczyć młodych ludzi odpowiedzialnego korzystania z technologii cyfrowych, rozpoznawania dezinformacji i reagowania na cyberprzemoc

Zdaniem Katarzyny Szymielewicz, prezes Fundacji Panoptykon, media społecznościowe z czasem ewoluowały, jednak pewne niebezpieczne elementy były w nich obecne już od początku. – Byliśmy wabieni społecznością, przynależnością, darmową usługą, która jest spersonalizowana pod nas. Tymczasem od samego początku te usługi były projektowane jak kasyno, które zawsze wygrywa. I w którym jesteśmy poddawani eksperymentowi psychologicznemu, obliczonemu na produkcję dopaminy w naszym mózgu – podkreśla ekspertka.

Jonathan Haidt w swojej najnowszej książce „The Anxious Generation” stawia tezę, że za współczesny kryzys zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży odpowiadają m.in. *social media* i smartfony.

Szczególnie dotyczy to dziewczynek w okresie dojrzewania. – Ten moment życia, moment budowania swojej tożsamości, jest dla nastolatków bardzo delikatny. To, że ta nastolatka jest dziś na Instagramie i obserwuje „cały świat” *influencerek*, które są więcej niż idealne, ogromnie szkodzi jej rozwojowi i zdrowiu psychicznemu – zaznacza Katarzyna Szymielewicz.

Tu kluczowa jest rola rodziców i edukacji. Szkoły powinny wprowadzać programy edukacyjne, które będą uczyć młodych ludzi odpowiedzialnego korzystania z technologii cyfrowych, rozpoznawania dezinformacji i reagowania na cyberprzemoc.

W świetle danych z raportu *Digital 2025*, użytkownicy stają się bardziej świadomi mechanizmów działania algorytmów. Jednocześnie rośnie znaczenie sztucznej inteligencji w *social mediach*, która coraz silniej wpływa na personalizację treści i interakcje z platformami. To dobra wiadomość.

Dla spędzających sporo czasu w smartfonie ważnym jest, aby zadbali o równowagę między życiem *online* i *offline*, krytycznie podchodzili do napotykanych treści, chronili swoją prywatność i szanowali innych użytkowników.

Amerykański pisarz Harlan Coben twierdzi, że nieustannie jesteśmy wściekli, toczymy zaciekle dysputy w mediach społecznościowych. I proponuje częściej sięgać po książki: – Czytanie rozwija empatię. Im więcej czytamy, nawet literatury rozrywkowej, tym lepiej jesteśmy w stanie zrozumieć innych ludzi, wysłuchać ich. Zebrać siłę, by robić to, co konieczne ■

Bitwa pod Beresteczkiem

30 czerwca 1651 r. zakończyła się główna bitwa pod Beresteczkiem – największe starcie lądowe XVII w.

Polacy pokonali wojska Tatarów i Kozaków Chmielnickiego. Starcia pod Beresteczkiem na Wołyniu były serią bitew, które z przerwami trwały od 28 czerwca do 10 lipca. Decydujące uderzenie wojsk polskich, dowodzonych przez króla Jana II Kazimierza, nastąpiło 30 czerwca.

Miejsce bitwy – wielce niedogodne dla Kozaków i Tatarów – wybrał hetman polny koronny Stefan Czarniecki. Naprzeciw siebie stanęły dwie potężne armie – z jednej strony król z 34 tys. żołnierzy i tyleż samo pospolitego ruszenia, a z drugiej – Chmielnicki z 90 tys. piechoty, 12 tys. jazdy, 100 tys. czerni i ok. 100 tys. Tatarów, pod-



KRÓL JAN II KAZIMIERZ

komendnych Tuhaj-beja.

27 czerwca pierwsi zaatakowali Kozacy. Następnego dnia Chmielnicki i Tuhaj-bej otoczyli obóz polski. Przez 2 dni żadna ze stron nie

mogła osiągnąć przewagi. Dopiero 30 czerwca król postanowił rozstrzygnąć bitwę, mimo ostrzeżeń hetmanów. Postanowiono zmienić taktykę i zastosować nowy szyk bojowy. Pierwszy atak przypuścił książę Jeremi Wiśniowiecki. Przez następne godziny dochodziło do wzajemnych starć. Zginął wówczas Tuhaj-bej, a Tatarzy zostali odparci przez gen. Zygmunta Przyjemskiego. Z nimi uciekł również Chmielnicki. Na polu bitwy pozostał jeszcze tabor kozacki.

Ta bitwa nie rozstrzygnęła bezpośrednio konfliktu ukraińskiego. Miały to sprawić dopiero bitwa i ugoda w Białej Cerkwi we wrześniu 1651 r. Jednak zwycięstwo wzmocniło ducha walki w królewskich oddziałach i powstrzymało wówczas Moskwę od wojny z Rzeczpospolitą.

Ignacy Jan Paderewski

Pianista, kompozytor, działacz społeczny, mąż stanu, walczący o niepodległość Polski.

Ur. 6 listopada 1860 r. w Kuryłówce na Podolu. W 1872 r. rozpoczął studia muzyczne w Warszawie, kontynuował je w Berlinie i Wiedniu. Pierwsze *tournee* w USA odbył w 1891 r. Występował odtąd prawie we wszystkich krajach Europy i obu Ameryk, Afryce i Australii. Wykonanie *Symfonii* w II. 1909-10 zbiegło się z 500-leciem bitwy pod Grunwaldem i odsłonięciem w Krakowie Pomnika Grunwaldzkiego, którego był fundatorem. Działalność kompozytorską porzucił ok. 1910 r. Był wówczas u szczytu kariery pianistycznej.

Po wybuchu I wojny światowej pomagał m.in. w prowadzeniu Generalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (Szwajcaria).



IGNACY JAN PADEREWSKI

W USA aktywnie wspierał inicjatywy na rzecz niepodległej Polski. To m.in. w wyniku jego działań do Armii Polskiej we Francji zgłosiło się prawie 30 tys. ochotników z USA.

Dotarł do prezydenta Wilsona, przekonując go do wsparcia sprawy

polskiej. 25 grudnia 1918 r. wrócił do Polski. 16 stycznia 1919 r. powołany na stanowisko premiera i ministra spraw zagranicznych. 28 czerwca 1919 r. złożył podpis pod traktatem wersalskim w Paryżu. Z funkcji premiera ustąpił 9 grudnia 1919 r.

Po wybuchu II wojny światowej objął przewodnictwo powstałej we Francji Rady Narodowej RP. Jego szwajcarska siedziba stała się ważnym ośrodkiem działalności polskiej emigracji politycznej. W sierpniu 1940 r. wyjechał do USA, by szukać pomocy dla Polski.

Zm. 29 czerwca 1941 r. w Nowym Jorku. Pochowany na cmentarzu wojskowym Arlington w Waszyngtonie. W 1992 r. jego prochy sprowadzono do RP i złożono w archikatedrze św. Jana w Warszawie.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Adolf Januszkiewicz

Polski poeta i pisarz, powstaniec listopadowy, zesłaniec na Syberię, pierwowzór Adolfa z III części *Dziadów*.

Ur. w 1803 r. w Nieświeżu. Uczył się tam u dominikanów, potem w gimnazjum w Winnicy. W II. 1821-1823 słuchacz Oddziału Literackiego Uniwersytetu Wileńskiego. Należał do kręgu bliskiego filaretom. Pisywał wiersze, ogłaszał je w periodykach wileńskich. Debiutował w 1821 r. dumą *Meliton i Ewelina* w *Dzienniku Wileńskim*.

W II. 1826-29 deputat Sądu Głównego Izby Cywilnej w Kamieńcu. Popularyzator poezji Mickiewicza. Mieszkał w Kamieńcu Podolskim i w majątku rodzinnym Dziahylnia na Mińszczyźnie. Podczas kuracji za granicą spotykał się z Mickiewiczem i Odyńcem.



ADOLF JANUSZKIEWICZ. 1857 R.

Po powrocie do kraju uczestniczył w powstaniu listopadowym. Ranny dostał się do niewoli. Skazany na zesłanie do Tobolska, utratę szlachectwa i konfiskatę majątku. W 1835 r. przeniósł się do Iszyna. Jego dom był miejscem spotkań zesłańców. Tłumaczył *Historię*

podbicia Anglii przez Normanów A. Thierry'ego. Przeniósł się do Omska, pracował w kancelarii Pogranicznego Naczelnika Sybirskich Kirgizów; sekretarz komitetu do ułożenia projektu praw kirgiskich.

Podróżując w stepy Kazachstanu, zbierał folklor kazachski. Stworzył pisemny kanon literatury koczowniczych Kazachów. 18 lat zbierał miejscowe pieśni, legendy i wierzenia, zapisując je w *Dziennikach i listach z podróży po stepach kirgiskich*. Są one uważane za najwybitniejsze i najcelniejsze monografie poświęcone Kazachom, stanowiące podstawę rozwoju ich tożsamości narodowej i literatury.

W 1856 r. ciężko chory powrócił do kraju. Na zesłaniu w Syberii Zachodniej spędził 24 lata.

Zmarł w 1857 r. w majątku Dziahylnia.

Stefan Bryła

Inżynier budowlany, pionier w skali światowej stosowania spawania w budownictwie, działacz społeczny.

Ur. w 1886 r. w Krakowie. Absolwent Politechniki Lwowskiej. Obronił na niej doktorat, potem jako docent wykładał rysunek techniczny, encyklopedię nauk inżynierskich i statykę budowli.

Kontynuował naukę w Berlinie, Paryżu, Londynie. Projektował konstrukcje stalowe. Uczestniczył w wielkich budowach w Kanadzie i USA. W 1913 podjął pracę na PL. W 1915-17 wykładowca Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego w Kijowie, pracownik biura mostowego, działacz polskich organizacji.

Uczestnik obrony Lwowa w 1918 r. (odznaczony Krzyżem Walecznych), a w 1920 wojny polsko-bolszewickiej.



STEFAN BRYŁA

Kierownik II Katedry Budowy Mostów Politechniki Lwowskiej. Członek Akademii Nauk Technicznych w Warszawie. Założyciel Zakładu Badawczego Budownictwa, od 1938 dziekan Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Opracował przepisy, dotyczące

stosowania spawania w budownictwie. Zaprojektował m.in. pierwszy w Europie stalowy drogowy most spawany, konstrukcje spawane wieżowca, budynków wojskowych w Warszawie, gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i in. Autor ponad 250 prac i podręczników.

Trzykrotnie wybierany do Sejmu RP. Współzałożyciel Polskiego Związku Inżynierów Budowlanych.

W czasie wojny tajny wykładowca i działacz Polskiego Państwa Podziemnego, kierownik wywiadu techniczno-przemysłowego i planowania powojennej odbudowy Polski. Autor instrukcji dla Kedywu *Jak niszczyć stalowe mosty*.

Aresztowany i rozstrzelany 3 XII 1943 w Warszawie.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Podziemna atrakcja na Wawelu

Zamek Królewski na Wawelu otworzył podziemną trasę „Międzymurze”. Nowa ekspozycja będzie połączeniem historii, archeologii i najnowocześniejszych technologii.

Nazwa atrakcji nawiązuje do przestrzeni między dawnymi murami obronnymi Wawelu. Przez wieki pełniła kluczową funkcję w systemie fortyfikacji zamku. Dzięki wieloletnim pracom archeologicznym, konserwatorskim i inżynierskim zwiedzający mają okazję zobaczyć relikty architektury z okresu od X do XIX w., w tym romańską wieżę, gotyckie przedmury oraz średniowieczne mury kleszczowe. To jedyny w Polsce obraz historii fortyfikacji z tych wieków.

Nowa trasa to nie tylko spacer wśród zabytków, ale i pełnoprawna wystawa muzealna. Historia Wawelu dosłownie ożyje na oczach zwiedzających m.in. dzięki połączeniu światła, dźwięków i projekcji multimedialnych. Przeszlone kładki, prowadzące nad zabytkami, pozwalają zobaczyć je z nowej, nieznanej dotąd perspektywy.

Jednym z najbardziej ekscytujących elementów trasy jest przejście nad wapienną skałą, pod którą znajduje się Smocza Jama. Dzięki nowoczesnym technologiom odwiedzający poznają historię powstania jaskini i legendę o smoku wawelskim w formie inspirowanej średniowiecznymi opisami.

Początek eksploracji nawarstwień Wzgórza Wawelskiego sięga XIX w. i trwa do dzisiaj, wciąż dostarczając nowych odkryć. Pierwsze wykopaliska na Wawelu, przeprowadzone w celu pozyska-



NOWA PODZIEMNA WYSTAWA OPOWIADA O WAWELSKICH FORTYFIKACJACH, JAK TEŻ O GEOLOGII WZGÓRZA

nia zabytków, sięgają roku 1802. Wówczas z inicjatywy księżnej Izabeli Czartoryskiej przebadano relikty zrujnowanego już kościoła św. Michała, skąd wydobyto XVI-wieczne obrazy, a także plakietę i witraże. Za pierwsze zaś naukowe wykopaliska uznaje się badania geologa prof. Alojzego Altha w obrębie Smoczej Jamy z 1871 r.

Od 1948 r. nastąpił przyrost badań archeologicznych na Wawelu, prowadzonych przez kilka instytucji: Kierownictwo Odnowienia Badań Zamku Królewskiego na Wawelu, Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego i Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Wtedy na terenie zburzonego austriackiego szpitala wojskowych rekonwalescentów prowadził badania Gabriel Leńczyk. Badania i kolejne dekady prac doprowadziły do odkrycia przestrzeni, udostępnionej obecnie dla turystów.

W ostatnich latach na Wawelu przeprowadzono badania radaro-

we, które pomogły wytypować obszary do dalszych wykopalisk. Wcześniejsze badania na wzgórzu przyniosły wiele cennych odkryć. W latach 2023-2024 odsłonięto 12-metrowy odcinek reliktyw wczesnośredniowiecznego wału, datowanego na XI w., pozostałości paleniska, gliniane fajki, flet w kształcie ptaka, zbiór monet, części stroju i metalowe ozdoby.

Zamek Królewski na Wawelu skrywa nadal mnóstwo tajemnic, dlatego archeolodzy nie odkładają narzędzi i liczą na dalsze odkrycia. Na dziedzińcu zamku w rejonie dawnego kościoła św. Jerzego natrafili na trzy dziecięce pochówki z XVII w. Badania archeologiczne w rejonie gotyckiej, zburzonej w XIX w., świątyni rozpoczęły się w maju br. Mają na celu potwierdzenie hipotezy o istnieniu wczesnośredniowiecznej świątyni pod dawnym kościołem św. Jerzego.

OPR. ANNA MALINOWSKA

Włoski ogród w Mirze

MARIA ROTKIEWICZ

Na terenie zespołu zamkowego w Mirze trwa odtworzenie historycznego ogrodu włoskiego, według jego wyglądu w XVIII w.

Projekt jest realizowany na obszarze o powierzchni ok. 6 ha. Od 10 lat naukowcy pracują nad przywróceniem historycznego wyglądu całego terenu zamku. W tym celu przeanalizowano m.in. zachowane dokumenty i obecny stan krajobrazu.

Ogród, założony przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę” pod koniec XVI–na pocz. XVII w., nie zachował się do naszych czasów. W dokumentach inwentaryzacyjnych z połowy XVIII w. są jego opisy. W inwentarzu z 1746 r. odnotowano, że ogród miał strukturę geometryczną, składającą się z 25 kwadratów. W parku rosły drzewa owocowe, warzywa i rośliny lecznicze. Znajdowały się tu również oranżeria, zabudowania gospodarcze, dom ogrodnika i trzy zielone alejki, w tym jedna wiśniowa. W 1830 r. droga do Stołpców odcięła ogród od zamku, co doprowadziło do jego stopniowego upadku.

Jak informuje muzeum, w opracowaniu projektu brali udział naukowcy z Akademii Nauk Białorusi, przedstawiciele z Ministerstwa Kultury RB, architekci i historycy. Podjęto decyzję o odtworzeniu ogrodu w formie najbardziej zbliżonej do stanu z XVIII stulecia – z tego okresu zachowało się najwięcej opisów.

Prace rekonstrukcyjne rozpoczęto w kwietniu 2024 r. Główne etapy przygotowawcze zostały już zakończone: ułożono sieci inżynieryjne,



WIZUALIZACJA WŁOSKIEGO OGRODU PRZY MIRSKIM ZAMKU

wzmocniono linię brzegową stawu, wykonano pionowy układ terenu, zainstalowano podpory pod szpalery. Oryginalny włoski ogród charakteryzuje się pewnym układem, którego należy przestrzegać. Jego powierzchnia zostanie podzielona na proste kształty geometryczne za pomocą skośnych i prostych ścieżek. Mają tam być staw i fontanna, otoczone klombami i wybrukowanymi drózkami. Kompozycję będą tworzyły drzewa, krzewy owocowe oraz pnącza.

Ponadto w ogrodzie będzie oranżeria z egzotycznymi roślinami, zostaną w niej również umieszczone rzeźby autorstwa współczesnych artystów. Altana z widokiem na ogród zostanie umieszczona we wschodniej części parku.

Projekt poddano dyskusji publicznej, podczas której spore kontrowersje wzbudziła zaplanowana wycinka 134 drzew, rosnących na tym obszarze. Jak zapewnił dyrektor muzeum zamkowego zespołu w Mirze Aleksander Łojko, placówka zrekompensuje „stratę tych drzew dziesięciokrotnie i posadzi-

my 1340 drzew na terenie Miru”. Według niego, główne prace mają zostać ukończone już w tym roku, są finansowane z własnych środków muzeum. Każdy turysta, kupując bilet do muzeum, w ten sposób uczestniczy w renowacji parku.

Efekty renowacji ogrodu będą widoczne jednak dopiero za kilka lat, gdy drzewa i krzewy podrosną. Równoległe z renowacją ogrodu włoskiego trwają prace projektowe, mające na celu odtworzenie angielskiego parku krajobrazowego, bo jakże to rezydencja najpotężniejszego rodu Rzeczypospolitej bez parku?!

Dalszy rozwój obejmie rekonstrukcję pałacu Światopełk-Mirskich, fundamenty którego odkryto kilka lat temu. Część budynku zostanie wykorzystywana dla ekspozycji muzealnej, druga zaś jako hotel na 40 pokoi.

W tym roku zamek w Mirze obchodzi 25-lecie wpisu na listę światowego dziedzictwa UNESCO, zaś w roku 2027 – 500. rocznicę powstania ■

Bal absolwentów

Uroczystym balem tegoroczni maturzyści z Ośrodka Nauczania Języka Polskiego w Grodnie zakończyli rok szkolny. Była to ważna uroczystość nie tylko dla samych absolwentów, ale i dla grona pedagogicznego ośrodka oraz licznie przybyłych rodziców.

Uroczystość rozpoczęto polonezem Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”. Taniec wywarł duże wrażenie na publiczności. Następnie utalentowani absolwenci zagrali scenki i zaśpiewali piosenki. Wszystkich obecnych zachwyciła piosenka, wykonana przez uczennicę i jej mamę. Publiczność też była zauroczona talentem matek uczniów, które zagrały scenkę. Wyświetlono filmik, nagrany przez

uczniów i nauczycieli, w którym młodzi ludzie mówili o swoich marzeniach. Rodzice również opowiadali o swoich marzeniach, jakie mieli w wieku swoich dzieci, oraz o tym, czym zajmują się obecnie.

Gośćmi uroczystości byli m.in. prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Raczkowski oraz konsul Bohdan Korzeniowski. Wszyscy oni życzyli absolwentom spełnienia marzeń. Młodość jest najlepszym momentem w życiu na ich realizację. Goście mówili również o tym, jak ważna jest pamięć o swoich korzeniach i pielęgnowanie polskich tradycji. Następnie uczniowie i ich rodzice dziękowali nauczycielom za ich trud.





ARCHIWUM ZPB

WYRAZY PODZIĘKOWANIA KIEROWANO W SZCZEGÓLNY SPOSÓB DO NAUCZYCIELI JĘZYKA POLSKIEGO



ARCHIWUM ZPB

GOŚCIE TEGOROCZNEJ UROCZYSTOŚCI ZAKOŃCZENIA ROKU SZKOLNEGO



ARCHIWUM ZPB

PIOSENKA W WYKONANIU UCZNIENICY I JEJ MAMY



ARCHIWUM ZPB

A TU SCENKĘ ZAGRAŁY MATKI UCZNIÓW



ARCHIWUM ZPB

KONSUL GENERALNY RP W GRODNI ANDRZEJ RACZKOWSKI SKŁADA ŻYCZENIA MATURYSTOM

Żyjemy nadzieją powitać Andrzeja na wolności

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Kiedy wychodzi na wolność kolejna grupa więźniów politycznych, z nadzieją przeglądamy listę nazwisk zwolnionych osób. Niestety na ostatnich dwóch zabrakło Andrzeja Poczobuta.

Nasz kolega od maja 2023 r. odbywa zasądzony wyrok w kolonii karnej w Nowopołocku.

Dziennikarz i aktywista Związku Polaków na Białorusi został aresztowany w marcu 2021 r., przez prawie dwa lata przebywał w izolatorze śledczym w różnych zakładach karnych. W lutym 2023 r. Obwodowy Sąd w Grodnie skazał Poczobuta na osiem lat odsiadki w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze. Trafił on do zakładu owianego złą sławą, przede wszystkim ze względu na brutalne traktowanie więźniów przez strażników więziennych.

Jak już informowaliśmy, Andrzej żadnego dnia nie spędził na oddziale, gdzie osądzeni pracują, co daje im chociażby bardzo względną namiastkę wolności, gdyż wychodzą poza zakład penitencjarny. Poza tym więźniowie po pracy mogą zajmować się np. twórczością, pracując nad przedstawieniami w teatryku więziennym. O tym wspominał jeden z byłych więźniów tego zakładu.

Natomiast Andrzej Poczobut pozostaje w izolacji. Przebywa w celi więziennej, gdzie warunki są surowsze niż w zwykłym więzieniu. Andrzej trzykrotnie otrzymał karę odsiadki w celi więziennej na sześć miesięcy w tejże kolonii w Nowopołocku. Za tzw. naruszenia regulaminu zakładu, niejednokrotnie trafiał do izolatki karnej – *szizo*.



TADEUSZ GAWIN I ANDRZEJ POCHOBUT

Spędził tam sporo czasu. Najgorsze, że w *szizo* więzień znajduje się w warunkach *incomunicado*. W tym czasie nie może otrzymywać listów, jak również i pisać, ponieważ przybory do pisania są mu zabierane. Można tylko chodzić po celi lub stać, a w nocy spać na gołej pryczy, bo w izolatorze karnym więzień nie otrzymuje pościeli.

Andrzej Poczobut przebywa w więzieniu ponad cztery lata, w październiku ub.r. upłynęła połowa terminu jego odsiadki. Jest pozbawiony wielu rzeczy, które przysługują więźniom, np. spotkań z rodziną: prawnie przysługuje jedno krótkie i dłuższe widzenie. Pozbawiono go również prawa do otrzymywania paczek z domu. Może tylko nabyć pewne artykuły na małą sumę w wysokości 40 rubli w kantynie więziennej, inni więźniowie mogą nabywać towary na sumę ponad 200 rubli. Jak powiedział były więzień, osadzeni muszą kupować także za własne pieniądze środki do sprzątania celi.

Poważną sprawą w zakładach karnych jest pogorszenie zdrowia więźniów. Jak mówią byli więźniowie, wszyscy podupadają na zdrowiu. Po opuszczeniu więzienia przez dłuższy czas muszą zajmować się powstałymi problemami zdrowotnymi.

Łączność z rodziną Poczobut utrzymuje wyłącznie listownie, niestety bywają przerwy w dostarczeniu korespondencji, widocznie na czas pobytu w izolatce karnej. W rozmowach ze znajomymi, którzy piszą listy do Andrzeja, wynika, że nikt nie otrzymuje od niego korespondencji. Andrzej tylko podczas pobytu w więzieniu śledczym dostawał listy od przyjaciół i zawsze na nie odpowiadał. Tak wynika z własnego doświadczenia autorki artykułu, gdyż ostatni list otrzymała od Poczobuta w 2022 r.

Jednak nie tracimy nadziei, że wysiłki ludzi dobrej woli w całym świecie sprawią, że Andrzej wyjdzie na wolność. Jest przecież niewinny! ■

Czy podróże kształcą?



PIOTR JAROSZYŃSKI

Wielu naszych rodaków wybiera się na urlop za granicę. Magia obcojęzycznych nazw, wzmocniona kolorowymi folderami, na których widać lazurowe wybrzeże, hotel z basenem i palmę na tle zachodzącego słońca, wabi i przyciąga.

Od czasu do czasu zwiedzamy okolicę, obowiązkowo zaglądamy na stary rynek i oglądamy wystawy sklepowe. Po powrocie możemy z dumą powiedzieć: byliśmy na wczasach w Porta Grande albo w Bella del Giorno.

Są różne sposoby spędzania wolnego czasu, podróże kształcą, owszem, ale wykształconych. Dlatego wybierając się w podróż, warto się zastanowić, co naprawdę interesującego można by przy okazji zobaczyć. Są atrakcje turystyczne bardzo znane, które w wielkim tłumie pokaże nam znudzony przewodnik, a są miejsca mniej znane, do których dotrzeć możemy sami. Wśród tych ostatnich na szczególną uwagę zasługują tzw. polonica, a więc miejsca związane z wielkimi Polakami. A ponieważ od ponad dwustu lat Polacy emigrowali ze swojej ojczyzny, czy to z racji politycznych, czy kulturalnych, czy ekonomicznych, więc w bardzo wielu krajach na różnych kontynentach trafić możemy na polskie ślady.

Krajem, który obfituje w *polo-*



SOLOTHURN. WŚRÓD TYCH BUDYNKÓW ZNAJDUJE SIĘ MUZEUM TADEUSZA KOŚCIUSZKI

nica jest Szwajcaria. Łatwiej wyliczyć tych wielkich Polaków, którzy nie byli w Szwajcarii, niż tych, którzy byli. Wśród miejsc szczególnie interesujących na uwagę zasługują dwa: są to miasteczka Solothurn, koło Bazylei, oraz Morges, koło Lozanny. Pierwsze słynie bohaterem narodowym Polski i Stanów Zjednoczonych. Był nim Tadeusz Kościuszko, który ostatnie lata swojego życia (1815-1818) spędził właśnie w Solothurn. Dziś w mieszkaniu, w którym zmarł Kościuszko, znajduje się muzeum. Wśród wielu cennych pamiątek ciekawe są trzy obrazy: pierwszy to unikalna akwarelka, przedstawiająca dworek rodzinny Naczelnika, dwuspadowy, kryty strzechą; drugi to słynne dzieło Wojciecha Kossaka „Przysięga Kościuszki na Rynku Krakowskim”, trzeci zaś to portret samego Kościuszki z lat szwajcarskich, namalowany przez Walerego Radzikowskiego. Na tym ostatnim obrazie widzimy z profilu starszego człowieka, który niewiele już przypomina utrwalonego w ikonografii, a przez to i w naszej wyobraźni, bo-



GRAFIKA PRZEDSTAWIAJĄCA KOŚCIUSZKĘ Z OKRESU JEGO OBECNOŚCI W SZWAJCARII

hatera. To starszy, schorowany pan, choć w oku nadal widać ten dziarski błysk. Gdy opuszczamy mieszkanie na I piętrze, inaczej patrzymy na uliczkę starego miasta, wyobrażając sobie, że spacerował tu bardzo często zwycięzca spod Racławic, a którego bezsilna myśl do ostatnich dni biegła w stronę zagarniętej przez zaborców Ojczyzny.

Druga miejscowość to Morges, nad Jeziorem Genewskim, nieda-

leko Lozanny, gdzie w roku 1899 w Riond-Bosson kupił posiadłość Ignacy Jan Paderewski. Ten wielki pianista i wielki Polak mieszkał tam przez 40 lat. We wspomnieniach pisał: „Pochodziłem z rodziny rolniczej. Bardzo mnie zawsze interesowało rolnictwo. Kupiłem farmę (gdy lekarze zalecili mi odpoczynek i czasowe odejście od fortepianu) i z konieczności spędzałem dużo czasu na świeżym powietrzu, zaś dnie na wsi upływały w spokoju i ciszy” (Ignacy Jan Paderewski. Antologia, opr. J. Jasiński, Poznań 1996, s. 134). Gospodarstwo Paderewskiego było niezwykle zadbane, świadczy o tym fakt, że przez pewien czas sad uznawany był za wzorowy w całej Szwajcarii.

Imponująco wyglądała też dwupiętrowa willa, pochodząca z przełomu XVIII i XIX wieków, zawsze gościnna, zwłaszcza dla blakających się po świecie Polaków. Dom państwa Heleny i Ignacego Paderewskich tętnił życiem, był otwarty i serdeczny. Z tarasu rozpościerał się widok na Alpy, wśród których, choć nieco z oddali, królował Mont Blanc. Na tle takiego splendoru jakże ujmująco brzmi wyznanie mistrza, który kiedyś zwierzył się jednemu z gości: „Właściwie w całym Riond-Bosson lubię tylko jedno miejsce...” (Minęli klomby wspaniałych kwiatów, pięknie wygracowane ścieżki. Uszli w milczeniu spory kawałek. Gdzieś na końcu ogrodu przezierająca zza drzew mała zielona łączka. Prowadziła tam dróżka zaniedbana, z kałużą wody pośrodku. Dalej majaczył stary, koślawy płotek. Paderewski przystanął i wyciągnął przed siebie rękę. Więcej było w tym geście wyrazu niż w słowach, które wtedy wypowiedział ciepłym, wzruszonym głosem) ... „Tak. To miejsce lubię najbardziej. Przypomina mi Polskę” (ibid., s. 135).

Niestety, jeżeli dziś przyjedziemy do Riond-Bosson, nie znajdziemy już ani ogrodu, ani domu, tylko widok na góry pozostał ten sam, i niektóre okaleczone drzewa.



NAD JEZIOREM GENEWSKIM W RIOND-BOSSON W MORGES DO 1965 R. STAŁA WILLA PADEREWSKICH. TU: FOT. Z 1896 R.



PRZEJAZDZKA BARKĄ W 1910 R. PAŃSTWO PADEREWSKY NIE PRZYPUSZCZAJĄ, ŻE STO LAT PÓŹNIEJ WIDOCZNY W TLE ZAMEK W MORGES STANIE SIĘ SIEDZIBĄ ICH MUZEUM



HELENA I IGNACY JAN PADEREWSKY NA PROMENADZIE MORGES NAD JEZIOREM GENEWSKIM

Przedziwna kolej losu. Dlatego lepiej udać się do centrum Morges, gdzie tuż przy jeziorze, znajduje się muzeum Paderewskiego, niewielkie, ale zadbane; miłośnik muzyki i samej postaci znajdzie dla siebie wiele ciekawych drobiazgów.

Pamięć o takich ludziach, jak Kościuszko czy Paderewski, Polaka podbudowuje. Zasłynęli na cały świat, choć oni sami bardziej od własnych talentów, sławy i od świata kochali Polskę. Niech będą nam przykładem ■

Eliza Orzeszkowa jako pozytywistka

Kwestia chłopska i wieś nadniemeńska w listach pisarki



KATARZYNA KONCZEWSKA

Większość czytelników odbiera twórczość Elizy Orzeszkowej przede wszystkim przez pryzmat walorów estetycznych. Należy jednak pamiętać, że pisarka aktywnie udzielała się społecznie i dążyła do tego, by w swych utworach podnosić najbardziej istotne problemy swej epoki. Jej powieści to nie tylko piękne opisy przyrody nadniemeńskiej czy ukazywanie wzniosłych uczuć, lecz także literacki sposób „pracy u podstaw”.

Eliza Orzeszkowa debiutowała w czasie, kiedy w prasie warszawskiej jeszcze nie doszło do „walki młodych ze starymi”. W liście do Tadeusza Bochwica pisała: „Rzadko bywałam w Warszawie, z towarzyszami po piórze miałam zawsze kontakt bardzo mały i nic wcale dobrego, ani złego od nich nie brałam. Wzięłam to z książek, z własnego nad treścią ich myślenia i z tego przepotężnego wiewu pojęć i myśli, który coraz inaczej każdą epokę napęłnia i nazywa się – duchem czasu”. Jednak ta niespójność czasowa wcale nie ozna-



ELIZA ORZESZKOWA

czała absolutnej różnicy ideowej: Eliza Orzeszkowa i „młodzi” pozytywiści warszawscy szli wprawdzie nie obok, lecz wspólną drogą. Zwracał na to uwagę już Antoni Gustaw Bem, pisząc, iż w pozytywizmie polskim „pojawiły się jednostki nie wykołysane bynajmniej przez «Przegląd», a jednakże prawie tą samą idące drogą”. Badaczka spuścizny Orzeszkowej Maria Żmigrodzka pisała o Elizie Orzeszkowej jako „niedocenianej, acz bardzo cennej sojuszniczce grodzieńskiej” warszawskich „młodych”. W listach do przyjaciół Eliza Orzeszkowa często podkreślała, że nie miesza się do żadnych sporów i rywalizacji warszawskich, a o „atmosferze warszawskiej” wątpiła: „Czy tam może powstać cokolwiek samodzielnego i potężnego?”, stwierdzając, że panuje tam „zamęt i terroryzm opinii”. Za każdym razem, gdy z konieczności musiała przyjechać do Warszawy,

narzekała: „Przestrasza mnie jarmark tamtejszy. Dla takiego gwaru, ruchu, mówienia gorączkowego, ogromnego mam za mało sił, a szczególnie przyzwyczajenia”. Prasę warszawską opiniowała jako „kąsanie i gryzienie”, podkreślając: „nie posiadam tam obecnie żadnej łaski”. Mimo że Orzeszkowa dość aktywnie propagandowała założenia pozytywistyczne nie tylko w utworach literackich, ale też w publicystyce, to jednak czyniła to częściej na łamach pism obozu „starych”, między innymi „Gazety Polskiej”, „Tygodnika Mód i Powieści”, „Kłósów”, „Tygodnika Ilustrowanego”. Wystarczało to „młodym”, by, nie wdając się w analizę treści, potępiać jej utwory, do czego Piotr Chmielowski przyznawał się później w przedmowie do wydania *Bene nati* z 1891 roku. Nadmienię, że w pierwszym numerze „Przeglądu” z 2 stycznia 1870 roku w szkicu *O powieściach*

pani Elizy Orzeszko Chmielowski tak opiniował jej twórczość: „Jest to jeden z dość pospolitych talentów, których przeznaczeniem jest rozpowszechnianie znanych mniej więcej ogólników i zdań, nieszkodliwych swoją wodnością i nie przynoszących wielkiej społeczeństwu korzyści swoim brakiem wyrazistości i oryginalności”. Pierwszym pismem „młodych”, które zwróciło się do Elizy Orzeszkowej z propozycją współpracy, była „Niwa”. Z „Przeglądem” pisarka raczej polemizowała. Poruszona atakami tego pisma na Jana Karłowicza, 10 marca 1882 r. pisała w liście do niego:

„Artykuł polemiczny (!) «Przeglądu Tygodniowego» oburzył mnie do najwyższego stopnia. Podobne niesprawiedliwości i nieprzystojności obrzydają świat i ludzi. W ogóle prasa warszawska staje się coraz bardziej nieprawdopodobną i lękam się doprawdy, czy jeśli tak trwać będzie, udział w literaturze ludzi rozsądnych i niezależnych nie stanie się niemożliwym. Co najsmutniejsze, to że zamiast postępu i polepszenia od lat kilku idzie tam wszystko coraz gorzej, niżej i – głupiej, i że stosuje się to tak do konserwatywnych, jak i do postępowych dzienników. [...] Dla wszystkich myślących ten upadek literatury bolesnym być musi, dla piszących to rozpacz”.

Po zaatakowaniu w prasie warszawskiej pierwszych wydawnictw księgarni „E. Orzeszkowa i S-ka” rozgoryczona pisarka przesłała w odpisach do wielu osóbistości warszawskich artykuł polemiczny (nie do druku), w którym znalazły się takie słowa:

„Zrozumcie nas! Ale dlaczego? Wy nas nie rozumiecie? Przebaczenie – powiem szczerze: Warszawa jest niewątpliwie sercem narodu i jego wielką siłą. Czyniecie mnóstwo pięknych i dobrych rzeczy, praca i miłość Wasza w tej smutnej epoce naszej historii zapisana zostanie przez przyszłość na złotej karcie. [...] Ale Warszawa jest tro-



PIOTR CHMIELOWSKI, HISTORYK LITERATURY



MARIA ŻMIGRODZKA, HISTORYK I KRYTYK LITERCKA



DOM ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

chę Paryżem we względzie lekceważenia i nieznajomości prowincji. [...] Wy, w tajemnicy serc Waszych, siebie tylko za naród uważacie; prowincje – to plebs, którego jesteście przywódcami, to ma być bierny wosk w rękach Waszych – nic więcej. Jest trochę ciasnoty w patriotyzmie Waszym i trochę lekkomyślności w sądzeniu o tym, co się za rogatkami Warszawy dzieje”.

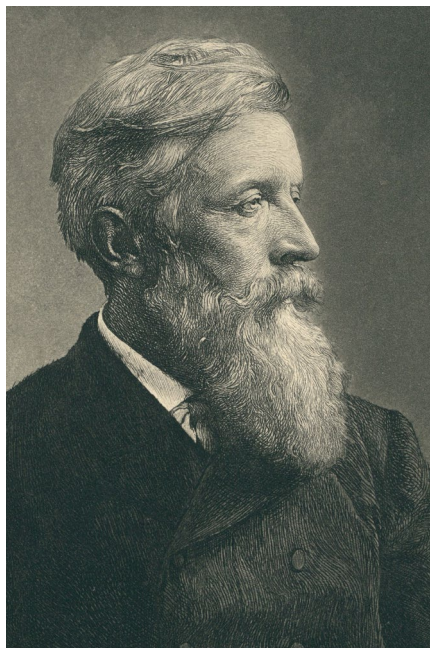
Eliza Orzeszkowa dość długo nie mówiła o sobie jako pozytywistce. Maria Żmigrodzka zwracała uwagę, że u pisarki „samookreślenie «pozytywistka» pojawia się – rzecz znamienna – dopiero w latach

osiemdziesiątych, gdy w jej światopoglądzie widoczne już były pewne rysy, a przynajmniej, gdy wystąpiły pewne wątpliwości i przejawy dążenia do przesunięcia akcentów w obrębie dotychczasowych poglądów”. Jednak już na początku swej drogi twórczej Eliza Orzeszkowa wyraźnie dostrzegała ślepy zaulek, do którego zabłądziło polskie społeczeństwo: „Niezapodnie idealizm, sentymentalizm, marzycielstwo i lenistwo ducha szeroko jeszcze panują między nami i szerokie w piśmiennictwie naszym zajmują miejsce. Warszawa zarażona jest nimi, Kraków jeszcze więcej. Połączenie, zsolidaryzowanie kato-

licyzmu z polskością wydaje naj-
zgodniejsze owoce, a sztandarem
tym przywódcy umysłowego ruchu
okrywają się szczerze i nieszczerze,
przez głupotę i przez pobudki oso-
bistych interesów”. Jednocześnie
zwracała uwagę na to, iż „w litera-
turze i publiczności wytworzyło się
już dość silne postępowe stronnictwo
za hasła swe mające: wolność
myśli i sumienia, krytykę przeszło-
ści i teraźniejszości, pracę mrów-
czą i organiczną, równość ludzką,
tak w stosunku do kast, jak do płci,
zdobywanie wiedzy, równanie się
na polach różnych z pochodem
nowożytnej cywilizacji”. Wśród

dowódców stronnictwa postępowe-
go pisarka wymieniała Aleksandra
Świętochowskiego, Piotra Chmie-
lowskiego, Włodzimierza Spasowi-
cza, Zygmunta Miłkowskiego, Jana
Karłowicza, a do „licznego hufca
postępujących za nimi żołnierzy
pióra” zaliczała, prócz siebie, także
redaktorów „Przeglądu Tygodnio-
wego”. Poglądy Elizy Orzeszko-
wej, mające wiele wspólnego z po-
stulatami „młodych” pozytywistów
warszawskich, odzwierciedlają
w nie mniejszym stopniu niż twór-
czość beletrystyczna czy polemi-
styczna jej listy. Wysoko ceniący
twórczość pisarki Jarosław Iwasz-
kiewicz uważał, że jest ona „jedną
z największych «epistolografek»
polskich”. Stwierdzał: „Mówiąc po
prostu, w listach swych pani Eli-
za zamknęła co najmniej połowę
swego talentu. I kiedy niektóre jej
utwory już blakną, przykrywają się
mgiełką oddalenia – w listach jej
żyje, cierpi, myśli, tworzy wspania-
łą, mądra i dobra kobieta. W listach
odbija się jej czas i epoka – ale po-
nad czasem i epoką tkwi piękno jej
postaci i jej wysokie mniemanie
o posłannictwie polskiego pisarza”.

Listy pisarki pozwalają prześle-
dzić, jak powstawały jej utwory,
pomagają zrozumieć jej filozofię,
poznać warsztat twórczy. Są dość
nietypowe, czasem wychodzą poza
ramy epistolografii, tworząc od-
dzielny gatunek. We *Wstępie* do
pierwszego tomu *Listów* z 1937



ALEKSASNDER ŚWIĘTOCHOWSKI, PISARZ
I PUBLICYSTA



ZYGMUNT MIŁKOWSKI, PISARZ I PUBLICYSTA



WIEŚ MINIEWICZE NAD NIEMNEM

roku Ludwik Świdorski tak tłuma-
czył ich specyfikę: „Listy Orzesz-
kowej, jakkolwiek zawierają spo-
ro wątku autobiograficznego, nie
ograniczają się do opisu tego czy
innego wydarzenia z życia osobi-
stego. [...] Tę specyficzną cechę
tłumaczyć trzeba niecodziennymi
warunkami życia autorki. [...] Listy
były nitką łączącą ją z tym
światem, od którego z dala żyła,
a z którym kontakt pragnęła zacho-
wać, były jedynym prawie sposo-
bem dzielenia się myślą z równymi
sobie umysłami”. Listy Elizy
Orzeszkowej, zawierające „uwagi

o życiu bieżącym, społecznym lub
literackim, przez nurt głębokiej
myśli filozoficznej i wartki stru-
mień potężnego uczucia patriotycz-
nego”, skrupulatnie odnotowujące
każde, najmniejsze nawet drgnięcie
jej wrażliwej duszy, są ewidentnym
dowodem na to, że więz z postu-
latami „młodych” pozytywistów
warszawskich przejawiała się za-
równo w światopoglądzie pisarki,
jak i czynach ów światopogląd od-
zwierciedlających.

Opisując spuściznę epistolarną
Elizy Orzeszkowej, warto zwrócić
uwagę na często występującą

w nich tematykę wsi i jej mieszkańców. W listach pisarki wyraźnie widać, jak konsekwentnie zmieniał się jej stosunek do chłopów: od zwykłej ciekawości kilkunastoletniej młodej mężatki do współczucia i chęci pomocy dojrzałej, rozważnej kobiety: „Ileż to klęsk na biedny kraj nasz! – gdy zastanawiam się nad tym wszystkim, w głowie mi się mąci i łzy cisną się do oczu, a własne smutki i troski – choćby najdotkliwsze – maleją wobec tej masy ogólnego nieszczęścia”. Życiem chłopów młoda Eliza zaczęła się interesować w Ludwinowie, położonym na Polesiu majątku jej pierwszego męża Piotra Orzeszki, gdzie zamieszkała z nim tuż po ślubie. Będąc świadkiem gorących dysput miejscowej szlachty, w liście do Ignacego Baranowskiego tak wspominała tamte wydarzenia: „Brałam już wtedy stronę chłopów i mieszałam się czasem do rozmów i rozpraw, co ze względu na moje 16 lat dziwiło, ale, o ile sobie przypominam, i podobało się niektórym”. Aurelemu Drogoszewskiemu wyznawała: „Były w momencie owym w kołach obywatelskich narady, rozprawy, dysputy, których wiele, wiele słuchałam i w których mój własny, 17-sto, 18-sto i 19-stoletni umysł brał udział gorączkowy, namiętny. Byłam namiętną stronnicek chłopów i takich, jak ja, było wielu”.

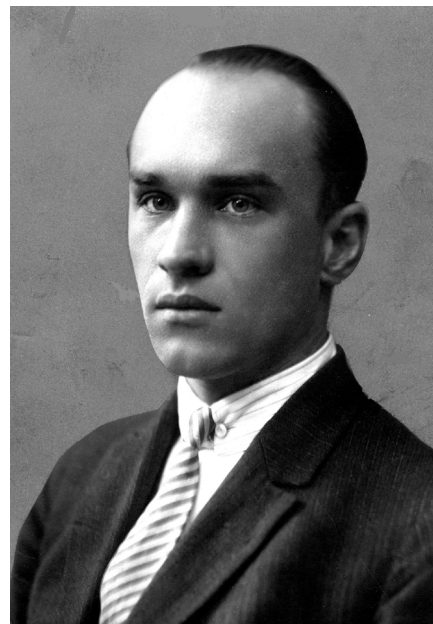
Po upadku powstania, zesłaniu męża i konfiskacie Ludwinowa Eliza Orzeszkowa w 1864 roku powróciła do ojczystego majątku, Milkowszczyzny. Nazywała go „szkaradnym zakątkiem”, ubolewała, iż nie ma tu stacji telegraficznej, jednak przyznawała, że „wszakże stokroć razy lepiej mi jest tutaj niż było w Grodnie: odzyskałam zupełną równowagę umysłu i siłę woli pokrywającą wewnętrzne wzburzenia”. Chcąc działać społecznie, Eliza Orzeszkowa założyła szkołkę dla dzieci wiejskich, o czym tak relacjonowała Józefowi Sikorskiemu: „Dwadzieścioro dwoje dzieci różnego wieku hoduje się w Mil-



JAN KARŁOWICZ, ETNOGRAF I JĘZYKOZNAWCA

kowszczyźnie; urządziłam dla nich rodzaj szkółki w jednym z pokojów mego domu. Mam siedmiu uczniów i cztery uczennice – uczę ich czytać po polsku, rachunków i najprzystępniejszych ustępów *Pisma Świętego*. Pomagają mi w tym moje służące, których mam trzy, a wszystkie umieją to, czego chcę, aby dzieci uczyły się”. Biorąc pod uwagę, że cyrkularz Murawiowa z 13 stycznia 1864 roku w sprawie szkół zabraniał prowadzenia szkółek wiejskich, zapowiadając surowe kary, a jako szczególnie podejrzane ośrodki wskazywał dwory i plebanie, niewątpliwie należy podziwiać determinację i odwagę pisarki. Jednak Milkowszczyznę, coraz bardziej popadającą w długi i męczącą swym oddaleniem od życia, Eliza Orzeszkowa postarała się jak najszybciej opuścić.

Zmuszona od 1870 roku do osiedlenia w Grodnie, pisarka przy każdej nadarzającej się okazji wyjeżdżała na wieś. W 1878 roku gościła w Kwasówce, u przyjaciółki z lat dzieciństwa Melanii Buchowieckiej. W latach 1879 i 1880 odpoczywała w Świsłoczy w dworku Moniki Kopczewskiej. Przez kilka następnych lat wyjeżdżała do Miniewicz, a od 1890 roku wynajmowała domek w Poniemuniu. W listach do przyjaciół przyzna-



JAROSŁAW IWASZKIEWICZ WYSOKO CENIŁ TWÓRCZOŚĆ ORZESZKOWEJ

wała: „Jest to, co skłoniło mnie do pisanie o [...] chłopach, skrzywdzonych i cierpiących, i poniżonych ludziach wszelkich i co do dziś dnia wyznaję całym umysłem i czuję całym sercem: sprawiedliwość, braterstwo ludzkie, równość praw ludzkich, pomiędzy ludzka miłość, współpomoc, współczucie”. Sytuacja miejscowej ludności wiejskiej, nawet po uwłaszczeniu, była tragiczna. Jedno ze sprawozdań carskiego urzędnika, mające na celu przedstawienie sytuacji gospodarki wiejskiej w guberni grodzieńskiej poprzedzającej uwłaszczenie chłopów i tuż po nim, donosiło: „Stan nędzy chłopów tej guberni, według słów jednego z przełożonych stacjonującego tu w latach 30. XIX wieku pułku, był tak rażący, że poczynając od października, chłopci ci jedli już tylko burdę”. Autor sprawozdania wnioskował, że mimo optymistycznych meldunków gubernatorów przesyłanych zwierzchnikom, reforma uwłaszczeniowa nie przyniosła na tych ziemiach pożądanych skutków. Podkreślał także, że komisja pracująca w 1872 roku nad stanem wdrożenia reformy uwłaszczeniowej uznała go za zadawalający, zarazem przytoczone przez nią dane statystyczne świadczyły o coraz wyższych podatkach dla chłopów.

Eliza Orzeszkowa starała się poznać wszystkie zakamarki życia wiejskiego, zrozumieć jego specyfikę. Widząc biedę, w której żyli miejscowi chłopci, pisarka coraz częściej zastanawiała się nad ich losem. W liście do Józefa Sikorskiego relacjonowała: „Na wsi teraz ruch ogromny: żną, zwożą do stodoł – na dziedzińcu ciągły turkot, gwar ludzi, śpiewy i wołania. Wczoraj na przechadzce zachodziłam do wsi i robiłam filozoficzno-socjalne spostrzeżenia nad ludem naszym, terażniejszością i przeszłością i snułam długą nić nadziei na przyszłość”. Te spostrzeżenia i głębsze poznanie życia miejscowego ludu owocowało pisaniem: „Po nocy niespanej i w części przeplakanej przypominałam sobie znanego na wsi chłopca, jego dziwne koleje, cierpienia, zawody, jego wielką duszę i siadałam do pisania”.

Eliza Orzeszkowa prosiła wydawców o zamieszczenie kilku utworów o tematyce chłopskiej pod jedną okładką, dowodząc, że dla niej byłoby to pożądane „z punktu interesu literackiego, szczególnie, jeśli można umieścić w jednym tomie trzy następujące rzeczy: *Romanowa*, *W zimowy wieczór* i *Tadeusz*, ponieważ, na tle ludowym pisane, przedstawiałyby one niejako jednolitą całość”. Pisarka zabiegała o ukazanie prawdziwego obrazu życia na wsi, które poznawała coraz lepiej podczas swoich letnich wyjazdów i wycieczek po podgrodzieńskich miejscowościach. Jednak, pisząc o powstających *Dziurdziach*, miała obawy, że ta powieść „jest może zbyt realistyczna” i wątpiła, aby wydawca „zechciał zabarwiać swoje pismo z konieczności grubiańską nieco charakterystyką chłopów naszych”. Podkreślała: „Moi Dziurdziowie są, jak pochlebiam sobie, prawdziwymi rusińskimi chłopami, nie bydlętami wcale, ale ludźmi przebywającymi bardzo niskie stadium cywilizacyjnego rozwoju”. Do każdego ze swych utworów o tematyce wiejskiej pi-



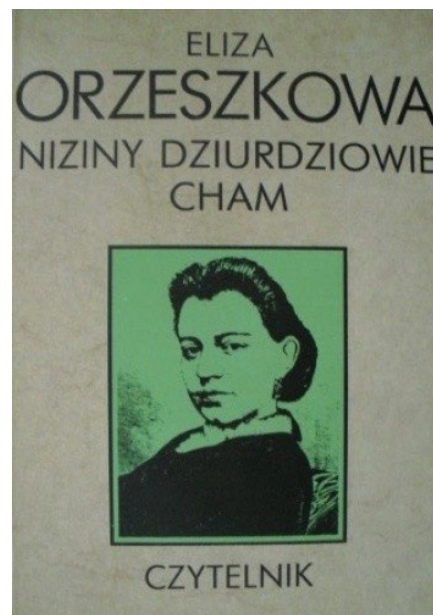
CMENTARZ RODZINNY PAWŁOWSKICH W ZALESNEJ



JÓZEF SIKORSKI, KRYTYK MUZYCZNY I EDYTOR

sarka miała, jak sama stwierdzała, „materiał obfity i zupełnie pewny, bo z osobistych spostrzeżeń i z własnych ust brany”. Pisząc Erazmowi Piltzowi o *Nizinach*, relacjonowała: „[...] tłem tej powieści są stosunki chłopów tutejszych, a bohaterami jej pokątni doradcy. Tu dodać muszę, że pisząc ją posługiwałam się metodą realistyczną więcej niż dla jakiegokolwiek innej z powieści moich. Usiłowałam przenosić na papier żywą naturę i odrzucać wszelkie różowe obłonki. Takie zaś traktowanie przedmiotu nie podobna się wielu ludziom”.

Orzeszkowa, jak świadczy jej



ZBIÓR POWIEŚCI ORZESZKOWEJ

korrespondencja z wydawcami, wysoko ceniła swe powieści podejmujące tematykę ludową: *Nad Niemnem*, *Niziny*, *Cham* i uważała, że należy zapoznać z nimi młode pokolenie dla poznania realnego bytu białoruskiej wsi. W jednym z listów do Leopolda Méyeta pisała o swym zamiarze wydania w osobnym zbiorze utworów eksplorujących życie chłopów: „Piszę teraz znowu powieść chłopską pt. *Dziurdziowie*, tej samej prawie objętości co *Niziny*, i drukować ją będę w «Kraju». Może tedy z *Nizin*, *Dziurdziów*, *Tadeusza* i jeszcze jakiego wiejskiego obrazka, który

napiszę, zrobić dwa tomy i razem wydać pt. *Wiejskie obrazy i sceny*. Byłoby to coś poważniejszego, szerszy nieco obraz stosunków i życia tutejszych chłopów”.

Chwalona za powieści „chłopskie”, Eliza Orzeszkowa nie uważała się jednak za jedyną osobę, zdolną pochylić się literacko nad losem ubogiego wieśniaka. W liście do redakcji „Russkiej Myśli”, zamieszczonym w tłumaczeniu w petersburskim „Kraju”, stwierdzała: „Wśród współczesnego pokolenia, do którego należę, nie ma prawie ani jednego wybitnego autora, który by więcej albo mniej nie zajmował się dolą klas niższych. Sienkiewicz zaczął od takich utworów, jak *Janko muzykant*, *Szkice węglem*, *Jamioł* etc. Prus ma cudowne nowele na tym tle, jak np. *Michałko*; sławna jest jego powieść ludowa pt. *Placówka*, a w kronikach i felietonach swoich walczy on nieustannie w interesie poniżonych i pokrzywdzonych. Przedmiotowi temu poświęcona jest także bardzo znaczna część najpiękniejszych utworów Konopnickiej prozą i wierszem. O piórach drugorzędnych nie wspominam. Wylał się z nich potop noweli, powieści i wierszy w kierunku demokratyczno-ludowym”.

W czasie pobytu na wsi Eliza Orzeszkowa zaczęła interesować się także bogatym światem nadnie-meńskich roślin (o jej botanicznych pasjach pisałam w nr. 5/2024), który przedstawiła w cyklu *Ludzie i kwiaty nad Niemnem*, opublikowanym w czasopiśmie „Wisła” w latach 1888–1891.

Dzięki popularności twórczości Elizy Orzeszkowej do Grodna jeszcze za czasów jej życia zaczęli licznie przybywać czytelnicy jej powieści, by zobaczyć zarówno pisarkę, jak i miejscowości czy ludzi, których opisywała. W liście do Jana Karłowicza Eliza Orzeszkowa wspominała: „Jedna z pań jeździła na cmentarz grodzieński, aby zobaczyć miejsce, w którym wzrósł Sylwek Cmentarnik, inna szukała



GRODNIANIE W HOŁDZIE PAMIĘCI PISARCE W ROCZNICĘ JEJ ŚMIERCI. PRZY GROBIE ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNIE



KSIAŻKA O ELIZIE ORZESZKOWEJ, SKIEROWANA DO UCZNIÓW NA BIAŁORUSI

po Grodnie ulicy Kwietnej i rodzinny Końców”. Często pisarka sama zachęcała swych przyjaciół do przyjazdu do Grodna w tym celu, na przykład Leopoldowi Méyeto-owi obiecała spotkanie z bohaterami *Chama*: „Pokażę Ci bohatera tej powieści, rybaka; bohaterka znajduje się teraz naprawdę w domu obłąkanych w Grodnie”. Zaproszeni chętnie korzystali z wyjątkowej okazji, by na własne oczy zobaczyć tych, których pisarka uwieczniła na kartach swych utworów. Maria Konopnicka wrażenia z rozmowy z Franką, bohaterką *Chama*, zamieściła w „Gazecie Polskiej”,

w numerze 259. z 16 listopada 1889 roku, a Józef Kotarbiński pisał o spotkaniu z bohaterami utworów autorki *Nad Niemnem* w artykule *U Orzeszkowej*, opublikowanym w 50. numerze „Kraju” z 13 grudnia 1891 roku.

Sporo miejsc, wspomnianych zarówno w utworach pisarki, jak i w jej listach, nadal istnieje na mapie Grodzieńszczyzny. Dawny majątek Rumłówka, który matka Elizy Orzeszkowej, Franciszka z Kamieńskich Pawłowska, nabyła za swoją sumę posagową po wyjściu w 1849 roku za mąż za Konstantego Widackiego, następnie wywłaszczony w 1877 roku i wzięty pod obóz wojskowy, obecnie jest grodzieńskim parkiem o nazwie Rumlowo; o dawnej świetności majątku świadczą tylko zachowany częściowo drzewostan i fundamenty budynków. Folwark Hnojnica, będący przez pewien czas własnością Orzeszkowej, w czasach sowieckich przemianowano, nadając mu bardziej dźwięczną nazwę – Wiśniówka; obecnie jest on częścią dzielnicy Grodna Wiszniowiec, usytuowanej przy drodze na Indurę. Po majątku Poniemuń-Żukowicze, mieszczącym się koło Hornicy, pozostały resztki fundamentów, które mogą wskazać tylko najstarsi mieszkańcy wioski. W leżących nad Niemnem Hładowiczach, Ponizanach, Miniewiczach i Kow-

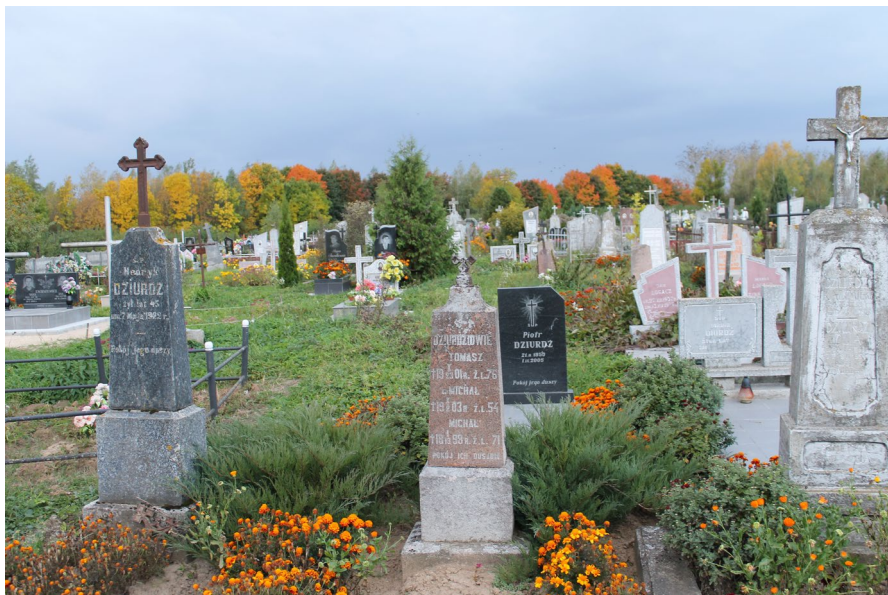
szewie (u Elizy Orzeszkowej – Kowszów, na mapie XVI w. Jana Jakubowskiego – Kapiecowo) zachowały się jeszcze stare domy, które chętnie wykupują grodnianie, przeznaczając je na letniska. Bardzo mało zostało tu rdzennych mieszkańców, znających historię swych miejscowości, a łódzie rybackie nad brzegiem Niemna należą już do rzadkości. W Bohatyrewiczach, gdzie znajduje się słynna mogiła Jana i Cecylii, rozsławiona przez Elizę Orzeszkową, na stałe mieszka tylko kilka osób; brzegi Niemna są porośnięte i nie przypływają już tu parowce z licznymi zwiedzającymi, jak to było w dwudziestoleciu międzywojennym. Od majątku w Miniewiczach pozostały tylko fundamenty, a ziemię wykupił prywatny przedsiębiorca, niszcząc przy zagospodarowaniu terenu krajobraz pamiętający pisarkę. W miniewickim lesie w latach 80. XX wieku wzniesiono symboliczny krzyż upamiętniający powstańców styczniowych. W Milkowszczyźnie o pani Elizie przypominają już tylko aleja, wiodąca niegdyś do majątku, i głaz ustanowiony w jego miejscu. Na cmentarzu za wioską Zalesna zachowały się groby rodziny Pawłowskich: Benedykta Pawłowskiego, ojca pisarki, Teresy z Borzęckich Pawłowskiej, jego pierwszej żony, Klementyny Pawłowskiej, wcześniej zmarłej starszej siostry Elizy Orzeszkowej, i Jana Pawłowskiego, stryja pisarki. W pobliskiej miejscowości Kamionka znajdował się kościół, w którym chrzczono małą Elżunię; sam kościół nie zachował się, w jego miejscu na początku XX wieku postawiono nową, neogotycką świątynię, obok której zamieszczono krzyż upamiętniający miejsce dawnego ołtarza. Miasteczko Łunna, szczególnie jego plac rynkowy, prawie nie zmieniło swego wyglądu. Tu Eliza Orzeszkowa gościła w 1902 roku u córki Jana Kamieńskiego Stanisławy, która wyszła za mąż za Klemensa Strzałkowskiego, syna Franciszka



PORTRET LEOPOLDA MÉYETA PĘDZLA STANISŁAWA LENTZA. 1894 R.



MARIA KONOPNICKA



GROBY DZIURDZIÓW NA CMENTARZU PARAFIALNYM W KWASÓWCE. 2012 R.

i Józefy z Bohatyrewiczów; był on dzierżawcą majątku, stanowiącego wówczas własność Marii Komarowej i Józefy Romerowej. Na cmentarzu w Łunnej spoczywa niezwykle ceniony przez pisarkę Jan Kamieński, są także liczne groby rodów Bohatyrewiczów i Strzałkowskich. W Świsłoczy i Kwasówce żadnego śladu pamięci o Elizie Orzeszkowej nie ma, ale na cmentarzu w Kwasówce są liczne groby Dziurdziów, uwiecznionych na kartach utworów pisarki. W Suchej Dolinie, gdzie oni mieszkali, pozostało miejsce po domu bohaterów słynnej powieści.

Listy Elizy Orzeszkowej są

pięknym świadectwem autentycznego zainteresowania pisarki bytem wsi i szczerej troski o jej mieszkańców, w tym od strony duchowej. Spuścizna epistolarna autorki powieści nadniemeńskich pomaga zrozumieć, jak powstawały utwory „chłopskie” i jaki przekaz niesły społeczeństwu polskiemu. Słowa i czyny Elizy Orzeszkowej, utrwalone w jej listach, są najlepszym dowodem na to, że prężnie, w miarę swoich sił i możliwości, jakie dawało życie na prowincji w maleńkim Grodnie, realizowała ona postulaty pozytywistyczne, pragnąc zmian na lepsze dla mieszkańców Ziemi Nadniemeńskiej ■

Album z Teklipola



GIZELA CHMIELEWSKA

Teklipol – siedem kilometrów od Rakowa, ponad czterdzieści od Mińska. Rozległe pola, malownicze pagórki i przepiękne lasy na białoruskiej ziemi. Wśród nich skromny drewniany dwór – serce rodziny Nowickich. O to miejsce miały się troszczyć kolejne pokolenia. Dziś, aby je zobaczyć, trzeba sięgnąć po album z rodzinnymi fotografiami. I to musi wystarczyć.

Przez długie lata dla Marii z Szydłowskich i Konstantego Nowickich dworek w Teklipolu był najbezpieczniejszym i najszczęśliwszym miejscem na ziemi. Tu rozpoczęli wspólne życie. Na ziemi mińskiej urodzili się ich synowie. W Teklipolu w 1906 r. Marian, dwa lata później w Mińsku – Bohdan. Tu chłopcy stawiali pierwsze kroki, a potem uczyli się czytać i pisać po polsku. Wybuch I wojny światowej nie zakłócił ich szczęśliwej codzienności. Dopiero pod koniec 1917 r. sytuacja mocno się zmieniła. Dwory zaczynały padać ofiarą pogromów, do których dochodziło za sprawą wracających z frontu żołnierzy i bolszewickiej agitacji. Skromny dom państwa Nowickich również nie uniknął tragicznego losu. Na łamach „Kuriera



PRZED DWOREM W TEKLIPOLU. LATA 30. XX WIEKU. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH

Warszawskiego” z 10 lipca 1918 r. opublikowano listę polskich majątków, zniszczonych podczas pogromu. Dwór w Teklipolu też został tam wymieniony. Nowiccy uważali wówczas, że i tak mieli szczęście. Nikt przecież u nich nie zginął. A rzeczy? Te można zastąpić innymi. Z ludźmi tak się nie da.

Po pogromie

Rodzina Nowickich starała się odbudować swój zrujnowany dom. Z tych czasów przetrwała fotografia, zrobiona chyba w jadalni. Widać pozbawione tynku ściany, piec wymagający naprawy, jakże skromnie nakryty stół. Jednego, czego nie brakuje na tym zdjęciu, to uśmiechu. Czasy jednak nadal nie były spokojne. Rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka. A trzeba przecież żyć dalej. Marian i Bohdan rozpoczęli naukę w gimnazjum w Mińsku. Jednak nie mieli okazji dotrzeć tu do matury.

Pod koniec sierpnia 1920 r.

szkoły polskie z Kresów Wschodnich na polecenie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich zostały ewakuowane do Wielkopolski i na Pomorze. Bracia Nowiccy, tak jak ich szkolni koledzy, trafili do Bydgoszczy. Specjalnie dla ewakuowanej młodzieży powołano tu Gimnazjum Kresowe. Chłopcy z Teklipola na pewno mieli więcej szczęścia niż większość kolegów. W podróży, a potem już podczas roku szkolnego, towarzyszyła im matka. Nie musieli mieszkać ani w Internacie Kresowym, który powstał tu głównie dla kresowych sierot, ani na stacji u obcych ludzi. Maria Nowicka dbała o sprawy bytowe. Oni mieli się tylko uczyć.

Po traktacie ryskim z marca 1921 r. wielu uczniów Gimnazjum Kresowego wróciło do swoich domów na ziemiach wschodnich. Szkoła została zlikwidowana. W Bydgoszczy zostali ci, którzy nie mieli już dokąd wracać, bo ich domy zostały za granicą polsko-sowiecką. Bracia Nowiccy też zo-

stali, mimo że mogli wrócić do Teklipola albo chociaż do gimnazjum do Wilna. Rodzice jednak zdecydowali, że mają kontynuować naukę w Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy. Gdy chłopcy się uczyli daleko od domu, ich ojciec starał się jak najlepiej gospodarować w majątku, który mu został. Wcześniej należało do niego ponad 300 ha ziemi. W 1927 r. „Przegląd Leśniczy” informował, że Konstanty Nowicki jest właścicielem majątku leśnego Teklipol, obejmującego 144 ha.

Poznań i Wilno

Marian zdał maturę w roku 1926, Bohdan w – 1927 r. Obydwaj zdecydowali się na studia w Poznaniu. Starszy z synów państwa Nowickich – na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Bohdan wybrał medycynę. Tyle że inaczej niż brat, nie dokończył edukacji na poznańskiej uczelni. Przy okazji pobytu w Wilnie na jakimś balu poznał Kirę. Córkę cenionego inżyniera kolejnictwa Jerzego Hubechmanna, wnuczkę Aleksandra, budowniczego kolei rosyjskich na odcinku Charków – Nikołajewsk, za co ten otrzymał medalion od cara Aleksandra III. Kira studiowała matematykę na Uniwersytecie Stefana Batorego. Dla niej Bohdan Nowicki przeniósł się do Wilna i tam kontynuował studia na USB. Dyplom uzyskał w 1935 r. Rok później stanął z Kirą na ślubnym kobiercu. W kościele i cerkwi. Panna młoda była prawosławna. Potem młodzi małżonkowie pojechali do Jodów w powiecie brasławskim w województwie wileńskim. Tam Bohdan Nowicki miał pierwszą praktykę lekarską. Następnie objął ośrodek zdrowia w niedalekiej Opsie. W rodzinnym albumie zachowała się fotografia tego miejsca.

W tym czasie Marian Nowicki też już był żonaty. Podobnie jak wybranka młodszego brata Kira, jego małżonka – Irena również



MARIA I KONSTANTY NOWICKI. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH



MARIA NOWICKA Z SYNA MIKHAILEM I BOHDANEM ORAZ NN. OK. 1917 R. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH



MARIA NOWICKA Z GOŚCIAMI KRÓTKO PO POGROMIE BOLSZEWICKIM. TEKLIPOŁ. OK. 1919 R. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH

miała za sobą edukację w Bydgoszczy. W Poznaniu studiowała rolnictwo. Była córką Anieli z Korozowiczów i Jerzego Bułhaków, właścicieli majątku Brańczyce na ziemi śluckiej. Niestety, ich majątek w wyniku traktatu ryskiego był tylko wspomnieniem. Natomiast Teklipol ciągle znajdował się w rękach Nowickich. Marian po ukończeniu studiów miał więc do czego z żoną wrócić. I wrócił, aby wesprzeć rodziców. Teren znał doskonale, pracy się nie bał. Zaczął rozwijać hodowlę bydła, stawiał nowe budynki gospodarcze. Budowę nowego domu zostawił na póź-

niej. Mogło być więc tylko lepiej. I było, co widać na zdjęciach z lat 30. XX wieku, wklejonych do rodzinnego albumu. Wszystko zmienił wybuch II wojny światowej.

Pożegnanie z domem

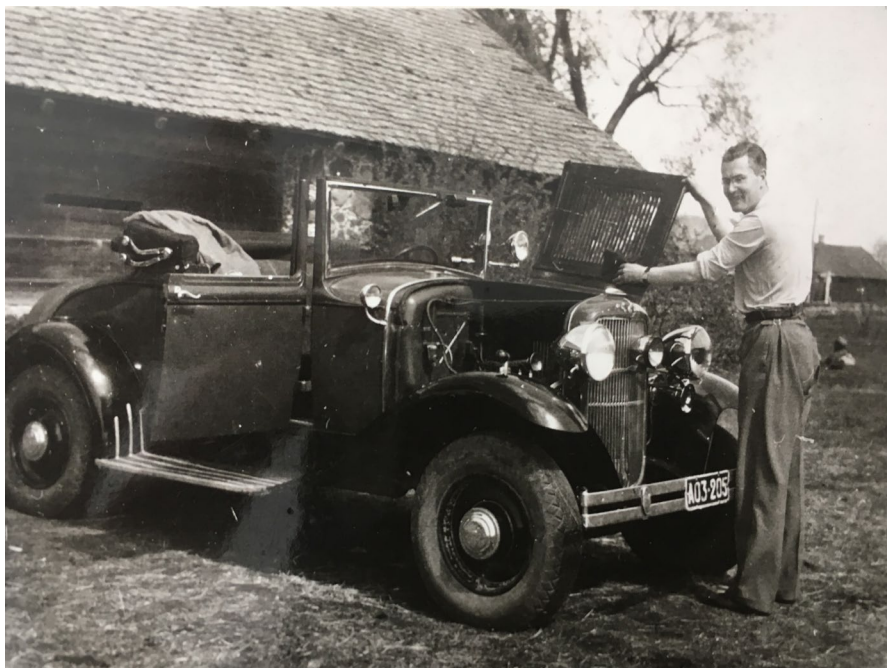
Przez pierwsze dni września 1939 r. Nowickim w Teklipolu i Opsie wydawało się, że w ich stronach będzie bezpiecznie. Przecież jak słyszeli – nawet ludzie z Warszawy uciekali przed Niemcami na ziemie wschodnie. 17 września okazało się, że trzeba się przygotować na najgorsze. Później do Teklipola dotarła informacja, że brat Ireny No-

wickiej Edward Bułhak, właściciel odziedziczonego po stryju majątku Duszków został przez sowietów aresztowany i wywieziony do Mińska, po czym słuch po nim zaginął. Kolejne wieści też nie napawały optymizmem. Do Ałtajskiego Kraju trafiła skolięacona z Ireną rodzina Górskich – Maria i Witold oraz ich syn Andrzej. Do Kazachstanu została wywieziona matka Ireny Nowickiej i Edwarda Bułhaka. Tak jak wielu innych krewnych oraz znajomych. W tej sytuacji Nowicy zdecydowali się na wyjazd do Wilna. Tam urodziła się ich córka Aniela Agnieszka. Marian Nowicki zaangażował się w pomoc ludziom, którym udało się uciec z obozów koncentracyjnych. Został aresztowany, zmarł w więzieniu. Irena z małą córeczką musiała radzić sobie sama. Z Wilna wyjechała dopiero w 1956 r., dzięki staraniom kuzyna Bogusława Zaleskiego – syna ostatnich właścicieli Raczkiewicz z powiatu słuckiego. To początkowo właśnie u niego córka i wnuczka Jerzego Bułhaka z Brańcyc miały dach nad głową.

Mimo że trwała wojna, Bohdan Nowicki jeszcze czuł się w Opsie bezpiecznie. 6 marca 1940 r. urodził się syn państwa Nowickich – Krzysztof. Jego ojciec nie wyobrażał sobie, aby rodzina z małym dzieckiem mogła komuś przeszkadzać. A poza wszystkim – był tam, aby ratować zdrowie i ludzkie życie. Niestety, po kilku miesiącach trwania w niepewności okazało się, że nazwisko rodziny Nowickich znalazło się na liście z nazwiskami osób wyznaczonych do aresztowania i wywózki. Nie było więc na co czekać. I zaczęła się podróż w stronę bezpiecznej przyszłości. Najpierw uznali, że takim miejscem będzie Wilno, gdzie już zatrzymał się Marian Nowicki z rodziną. Wyjechali tam pod koniec 1940 r. Cztery lata później i to miasto nie dawało gwarancji bezpieczeństwa. Zdecydowali się na wyjazd do Warszawy. Po latach syn Bohda-



TEKLIPOL. MARIAN NOWICKI W SWOJEJ KANCELARII. LATA 30. XX WIEKU. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH



BOHDAN NOWICKI W TEKLIPOLE. LATA 30. XX WIEKU. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH

na Nowickiego w książce pt. *Było święto* tak to ujął:

„Załatwili tę podróż z Niemcem, który miał budowlaną firmę, ale naprawdę przewoził Polaków do G.G. Organizował ten transport inaczej niż jego rodacy. Nie był nazistą. Odbierał złoto, ale najpierw umieszczał ludzi w eleganckich pulmanach”.

Żdźbło rzucone na wiatr

Tak jak chcieli, państwo Nowicy dotarli do stolicy, tam przeżyli powstanie warszawskie. Następny przystanek mieli w Częstochowie,

jednak i tu nie widzieli dla siebie miejsca. Pani Kira przypomniała sobie, że w Bydgoszczy powinno na nich czekać mieszkanie, które zostawił jej ojciec. Gdy tam dotarli, okazało się, że takiego mieszkania nie ma. Bo to, w którym pani Kira mieszkała kiedyś z rodzicami, było tylko wynajmowane. Ostatecznie Nowicy zdecydowali się zostać w Bydgoszczy, korzystając z życzliwości kogoś, kto rodzinę pani Kiry znał jeszcze z lat 20. XX wieku. Z pracą nie było kłopotów. Bohdan Nowicki został zatrudniony w kolejowej służbie zdrowia.

Także w szpitalu i poliklinice. I tak zaczęła się – już po raz drugi – bydgoska historia Kiry i Bohdana. Nie chciała się w nią jednak wpisać Maria Nowicka. Inaczej niż w 1920 r. – wołała swoje rodzinne strony. I została już tam na zawsze.

Niestety, dla doktora Nowickiego bydgoska historia szybko się skończyła. Nie doczekał studiów syna na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nie miał okazji cieszyć się jego osiągnięciami dziennikarskimi, poetyckimi i pisarskimi. Nie doczekał się wnuka Macieja. Ceniony, szanowany przez bydgoszczan lekarz zmarł niespodziewanie 12 sierpnia 1953 r. w wieku 45 lat. Zostało po nim wiele dobrych wspomnień, zapiski w małych notesikach i album ze zdjęciami z Teklipola. To dzięki umieszczonym tam fotografiom Krzysztof Nowicki poznał rodzinne strony. To one sprawiły, że po latach obraz utraconego gniazda rodzinnego, położonego niedaleko Rakowa, trafił na strony jego książki, w tym tej pt. *Było święto*. Nie lukrowany, nie wyidealizowany. Z odrobiną żalu, ale i goryczy:

„Matka ma albumy, w których jest wszystko, co zechce. Cały majątek. Widać, jakże był skromny. Parterowy domek z drewna i spore zabudowania gospodarcze. Najcenniejsza ziemia. Dużo ziemi. W śniegu i upale. Lasy, drogi. Pale drzewa, na których siedzą rodzice, gdy przyjechali do dziadka na wakacje. Myśliwi. Psy, które wciąż myszkują w trawie. To znów konie. Sanie. Wielkie kożuchy z postawionymi kołnierzami. Nie wiadomo kto z nich tam i dokąd jedzie. (...) Potem wewnątrz domu. Cisza. Gdyby nie szelest bibułek wszyscy by posnęli. Płoną naftowe lampy. Na ścianie ów kilim, który wiele lat później powędruje na Zachód do gabinetu ojca”.

Krzysztof Nowicki zmarł 30 marca 1997 r. Dziesięć lat później, w sierpniu 2007 r., jego małżonka Danuta wraz z grupą bydgoszczan



KIRA I BOHDAN NOWICCY PRZED OŚRODKIEM ZDROWIA W OPSIE. LATA 30. XX WIEKU.
FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH



KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCIELA W OPSIE, W KTÓRYM ZOSTAŁ OCHRZCZONY KRZYSZTOF NOWICKI

zawiozła do Opsy tablicę pamiątkową poświęconą mężowi. Tablicę umieszczono w miejscowym kościele pw. św. Jana Chrzciciela. Tam, gdzie Krzysztof Nowicki w 1940 r. został ochrzczony. Znalazł się na niej fragment jego wiersza pt. *Trawa*:

„jestem źdźbło rzucone na wiatr
świeć Panie nad moją podróżą”.

Przez całe lata w planach państwa Nowickich była wizyta w Teklipolu. Jednak jak dotąd nie udało się ich zrealizować. Podróż do rodzinnego gniazda ciągle jest dla nich możliwa tylko poprzez album ze starymi fotografiami ■



KIRA NOWICKA Z SYNEM KRZYSZTOFEM.
FOT. Z ARCHIWUM RODZINY NOWICKICH



PANORAMA WILNA Z POCZĄTKU XVII WIEKU AUTORSTWA TOMASZA MAKOWSKIEGO

Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim

Rok 1655: popioły Wilna



SŁAWOMIR AUGUSIEWICZ

Po porażce szepielewickiej Radziwiłł gromadził rozproszone wojsko w okolicach Mińska. Morale żołnierzy, oczekujących na wypłatę zaległego żołdu, były fatalne. Hetman pisał po bitwie z Kojdanowa 18 września: „A to z łaski Bożej (...) wojsko rozproszone znowu się skupiło i znowu ode mnie ku Berezynie pomknione dla zasłony tych krajów”.

Dało to czas na przeprowadzenie nowych zaciągów, dzięki którym zostały utworzone nowe jednostki, liczące łącznie ok. 5 tys. żołnierzy. Na pomoc armii litewskiej zostały przysłane również oddziały armii koronnej w sile ponad 5 tys. żoł-



WINCENTY KORWIN GOSIEWSKI. PORTRET AUTORSTWA DANIELA SCHULTZA. OK. 1650 R.

nierzy, wśród których znajdowały się m.in. dwa regimenty piechoty Bogusława Radziwiłła. Do obozu pod Mińsk ścigały także prywatne poczty magnackie. W listopadzie 1654 r. do obrony Wielkiego Księstwa Litewskiego zgromadzano w ten sposób ok. 18 tysięcy wojska.

„Na początku roku [1655] zdarzył się nowy, godny upamiętnienia czyn Stetkiewiczza. Ten z setką żołnierzy wtargnąwszy po cichu do Orszy, wpadł do izby wojewody moskiewskiego, wziął go i związanego oddał hetmanowi przy stracie niewielu ze swoich”. Zimą i wiosną toczyły się walki w województwach witebskim i połockim. Od stycznia w rejonie Witebska, próbując zdobyć samą twierdzę, działał Samuel Łukomski. W styczniu Jan Mężynski zdobył Ozieryszcze. Oddziały litewskie atakowały również Dżisnę i Druję. Wzmocniona została załoga Dyneburga w Inflantach polskich. W kwietniu wojska moskiewskie pod komendą Afansija Ordina-Naszcokina podeszły pod twierdzę, ale nie przeprowadziły ataku, a w maju zostały zmuszone do odwrotu przez oboźnego litewskiego Samuela Komorowskiego.

Na przełomie lat 1654/1655 rozpoczęła się kontrofensywa litewska, podczas której zamierzano odzyskać zajęte przez Moskwę tereny na wschód od Berezyny, przede wszystkim osiągnąć i umocnić się na linii Dniepru. Głównym celem było opanowanie Mohylewa. W styczniu 1655 r. wyzwolono kilka miejscowości, w tym Dubrowną i Kopyś, a następnie podjęto nieudaną próbę zdobycia położonego nad Dnieprem Nowego Bychowa. Bogusław Radziwiłł, który wobec choroby swojego brata stryjcznego Janusza przejął dowództwo nad jego dywizją, wspominał po latach: „Szedłem w straszne mrozy pod komendą nieboszczyka księcia JM pana brata będącego, któremu zastał, i z wojskiem, pod Starym Bychowem. (...) Książę



NA POČĄTKU 1655 R. WOJSKO MOSKIEWSKIE PRÓBOWAŁO ZDOBYĆ TWIERDZĘ W WITEBSKU



WIDOK DAWNEGO MOHYLEWA NA OBRAZIE, ZNAJDUJĄCYM SIĘ W MUZEUM HISTORII MOHYLEWA

JM pan brat, niesposobnego będąc zdrowia, zordynowałszy atak do Bychowa, dał mi prawe skrzydło [dywizję hetmana wielkiego litewskiego], a JM panu [Wincentemu] Gosiewskiemu, hetmanowi polnemu, (...) lewe, i kazał, abyśmy do niego szturmowali. Przeszedłem tedy [24 stycznia 1655], brzegiem wysokim Dniepru się okrywając, po lodzie aż pod same parkany; także nasza dragonia w dziury parkanowe muszkiety kładąc ognia dawała, ale (...) bez siekier trudno się było włamać do parkanu. Lewe też skrzydło z panem Gosiewskim nie szturmowało, co sprawiło, że na mnie jednego wszytek impet się obrócił, za zatem *infectis rebus* [nic nie sprawiwszy] wróciliśmy się”.

Po nieudanym oblężeniu Nowego Bychowa 10 lutego 1655 r. armia litewska odstąpiła od zam-

ku i skierowała się na Mohylew nad Dnieprem, drugim po Szkłowie mieście na linii Dniepru, które ciągle pozostawało w rękach Moskwy. Załogę Mohylewa stanowiło 2600 Moskwiczinów i ok. 4000 Kozaków, dowodzonych przez Konstantego Pokłońskiego, który jednak opuścił miasto przed rozpoczęciem walk i przeszedł do obozu litewskiego. Pierwszy szturm, zakończony niepowodzeniem, przeprowadzono 16 lutego. Oblężenie trwało do 11 maja. Tegoż dnia, po przeprowadzeniu ostatniego, nieudanego ataku na Mohylew, wobec nadciągającej Dnieprem odsieczy, złożonej z Kozaków Wasyla Złotarenki, Janusz Radziwiłł podjął decyzję o odwrocie i rozłożeniu się obozem pod Mińskiem.

Hetmani opuścili obóz i udali się do Warszawy na sejm, rozpo-

czynający się 19 maja. Bogusław Radziwiłł wyjechał do leżącego w jego dobrach Słucka, a komendę nad wojskiem objął rotmistrz Jan Bychowiec. Brak najważniejszych dowódców, nieudana kampania i straty poniesione w walkach, szerzące się choroby, głównie wskutek panujących mrozów, podkopały morale armii litewskiej. Latem do tego doszły żądania wypłaty zaległego żołdu.

„Koronne posiłki zimową pracą do końca niszczały, które na usługę Wielkiego Księstwa Litewskiego stawały, jako się dobrym godzi. (...) Wojsko nowego zaciągu zaraz ciężką pracą zimową zrobione, jakież niszczało, (...) tak że go ledwie znać, a starego zaciągu po tak ciężkich w zimie i lecie bez odpoczynku kontynuowanych pracach, stratach i jakturach, że się jeszcze jakokolwiek trzyma, w wielkim to u mnie i wszystkich podziwieniu” – pisał Janusz Radziwiłł.

11-12 lipca 1655 r. król Jan Kazimierz odwołał z Litwy korpus posiłkowy wojsk koronnych, zamierzając skierować go do walki przeciw Szwedom, zbliżającym się do granic Rzeczypospolitej. Poważnie osłabiona armia litewska miała wkrótce stawić czoła wojskom Aleksego Michajłowicza.

Jeszcze przed ostatecznym załamaniem się kontrofensywy litewskiej Moskwa podjęła przygotowania do nowego uderzenia na Wielkie Księstwo Litewskie. Już w marcu 1655 r. na tereny między Berezyną a Dniepr wtargnęli Kozacy Zołotarenki. Trwała już wtedy mobilizacja dowodzonej przez Aleksego Trubeckiego armii moskiewskiej pod Brianskiem. 10 kwietnia 1655 r. do Smoleńska przybył Aleksey Michajłowicz. W maju Moskwa zajęła kilka miejscowości, a 17 dnia tegoż miesiąca przystąpiły do oblężenia Starego Bychowa. Ofensywa moskiewska, praktycznie nie napotykając oporu, posuwała się szybko na zachód.



WYJAZD ALEKSEGO I ROMANOWA NA PRZEGLĄD WOJSKA. OBRAZ N. SWIERCZKOWA



KANONIERZY WOJSKA MOSKIEWSKIEGO

Ok. 15 lipca wojska moskiewskie pod dowództwem Jakowa Czerkasskiego uderzyły na armię litewską pod Mińskiem. Dowodzący nią Janusz Radziwiłł został zmuszony do odwrotu. W czasie marszu na Wilno do Czerkasskiego dołączył car Aleksey Michajłowicz. Od północnego wschodu do stolicy Wielkiego Księstwa zbliżała się armia pod komendą Szeremietiewa, opanowując Ozieryszcze, Wieliz i pokonując pod koniec czerwca chorągwie litewskie Łukomskiego i Jana Bolesława Kossarzewskiego. W czerwcu marsz na zachód spod Brianska rozpoczęła armia Trubeckiego, wspierając siły, oblegające Stary Bychów, a we wrześniu 1655 r. atakując Słuck Bogu-

sławą Radziwiłła.

„[Moskwa] szczupłe wojsko nasze – donosił hetman wielki litewski królowi Janowi Kazimierzowi, – które odważnie stawając dość z siebie czyniło, infestuje i co zraz w głąb Litwy, w pień sieką i w popiół wszystko obracając, pomyka się. (...) szlachtę wiąże i dwory pali, jako dopierusieńko szlachty kilka, którym żony i dzieci pobrano, przybiegszy dali sprawę”.

W tym czasie do Korony wtargnęli Szwedzi. 25 lipca Wielkopanie zgromadzeni w obozie pod Ujściem nad Notecią uznali Karola Gustawa swoim królem. Wcześniej, bo już 1 lipca, wojska szwedzkie zajęły Dyneburg. Rzeczpospolitą zalewał drugi po-

top – szwedzki.

„Szwedowie (...) bez pochyby (...) idą na Birżę i Kowno, jako dowodną mam przestrożę z listu tego, którego kopią posyłam. Gdy tedy Moskwa stanie pod Wilnem ze dwóch stron, Szwedowie w Kownie, to wileńskie, trockie województwa, wiłkomirski, upitski, brasławski powiaty i Księstwo Zmudzkie *in faucibus* [w gardłach] Moskwy i Szwedów z których wynisć i wydrzeć się niepodobna” – oceniał sytuację Radziwiłł.

Senatorowie litewscy przebywający w Wilnie, w tym Janusz Radziwiłł, zdecydowali się prosić Szwedów o posiłki. 28 lub 29 lipca do głównodowodzącego armią szwedzką w Inflantach wyruszył Gabriel Lubieniecki.

Zanim Lubieniecki dotarł do Rygi, wojska moskiewskie cara i Czerkasskiego na początku sierpnia 1655 r. zbliżyły się na odległość ok. 60 km do Wilna, a armia litewska z obydwoma hetmanami stała w obozie pod Niemieżą, na południe od stolicy. Janusz Radziwiłł nie widział szans na skuteczną obronę miasta, „bez cudów Bożych nie możemy trzech dni trzymać Wilna” – pisał 4 sierpnia do wojewody łęczyckiego Jana Leszczyńskiego. Wysłunięte przez najwyższych dowódców i oficerów litewskich propozycje rokowań car Aleksy Michajłowicz odrzucił.

„Szła kolej nieuchronna na Wilno, bez obrony stojące, długim pokojem ze środków zabezpieczających ogołocone. Mury jego po większej części rozwalone były, zamki, jeden w *cekhausz* [zbrojownię], drugi w gmach publicznego użytku zamienione, załogi mało, działa Augustowskie [Zygmunta Augusta] stuletniem prawie zapomnieniem zniszczone, ryszstunek miejski do procesji tylko i uroczystości zaledwie zdalny.

[7. sierpnia] widząc ichm panowie hetmani [Janusz Radziwiłł i Wincenty Gosiewski], że z tą



MAPA ILUSTRUJĄCA DZIAŁANIA WOJSKOWE PODCZAS WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ W L. 1654-1667



HUSARIA POLSKA PODCZAS WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ

garstką ludzi siłą nieprzyjacielskiej zdzierżyć nie mogą, na tym stanęli, aby nocą uwodzili [wyprowadzili] wojsko: pan hetman wielki za murem, a polny przed murem, żeby stanawszy oczekiwali na nadchodzące powiaty [pospolite ruszenie], z którymi złączywszy się przy mieście, mogli by za pomocą Bożą dać *rezystencyjną* [opór].

Armia jednak zaczęła się buntować i nie chciała poddać się rozkazom, ponieważ nie miała nadziei na zapłatę. Podzieliła się na trzy części: jedna pozostała przy księciu, druga przy hetmanie polnym,

a trzecia chciała wybrać sobie dowódcę, ale ten plan został udaremniiony. Wtedy postanowiono, że artylerię wraz z piechotą należy w nocy przeprowadzić przez most [Zielony Most na Wilii], co też wkrótce nastąpiło, a także jazdę. Gdy tylko nastął dzień, wróg przybył z wielką potęgą do naszego obozu, ale nie zastał w nim nikogo, więc pozostawił go i ruszył na miasto. Dotarłszy do wzgórz w pobliżu miasta, rozkazał trąbić na alarm i zasiękał wawoży, tak żeby nikt nie mógł uciec, jednak zachował ostrożność na wypadek, gdyby nasi przygotowali zasadzkę. Ale kiedy naszych

nie zobaczyli, natychmiast wysłali 3 pułki jazdy na most, aby zniszczyli broniących przejścia (...), i stoczyli z nimi walkę przy użyciu armat ustawionych na wzgórzu naprzeciwko dworu księcia Janusza. Nasi żołnierze walczyli dzielnie i wielu z nich poległo. Gdy większość naszych żołnierzy przeszła już przez most, książę z hetmanem polnym rozkazał go zerwać, po czym nieprzyjaciół z wielką potęgą wkroczył do miasta przez cztery bramy. Podpałił przedmieścia, zabił wszystkich napotkanych ludzi, a gdy wydano rozkaz, aby zaprzestać walk, to piękne miasto musiało paść łupem nieprzyjaciela, co jest powodem do wielkiego ubolewania. Tam znalazł on bogate zapasy wszelkiego rodzaju amunicji wojennej (...).

W ten sposób bez większego oporu książę i hetman Radziwiłł, który stał na czele wojsk naprzeciw wroga, a pospolite ruszenie po drugiej stronie miasta, nie chcąc połączyć się z nim z powodu zdradzieckiej przeszkody, musiał uciekać w obliczu takiej przewagi liczebnej, ponosząc wielkie straty (...). [Wróg] opanował miasto, i wszystko, co napotkała jego wściekła armia, kazał zabić. Pospolite ruszenie przedarło się w porę, splądrowało Kowno, aby wróg nie dostał łupów, ale zostało w znacznej części pokonane i rozbite przez ścigającego je wroga.

Wiele osób, które próbowały uciec [z Wilna przez rzekę] w łodziach i innych statkach, poniosło śmierć w tym zamieszaniu wraz z całym swoim dobytkiem i bliskimi”.

Maciej Vorbek Lettow, lekarz nadworny Władysława IV, który znalazł się wówczas pod Wilnem w chorągwiach pospolitego ruszenia, wspominał: „wyjechawszy spod chorągwi, nie mając z czeladzi nikogo ze sobą, przyjechaliśmy do Andrzejickiej bramy, ta była zawarta, biec musieli do Wileńskiej. Znaleźli otwartą, ale do przejazdu



CHORAŻY WIELKI KORONNY

trudną przed ludem, który z miasta wychodził. (...) Przyjadę do kamienicy swojej (...) z konia zsiadłszy, biegnę na górę, abym z szafy wyjął czerwone złote [dukaty] i złote dźwięgi moskiewskie, którym na zapas sobie chował. (...) Wtem przypadnie pan Wobolewicz, dając znać, że Moskwa już Spaską bramą do miasta wpada i że bym na koń wsiadał, bo dłużej czekać nie może, upomina. Za taką powieścią, nie mogąc klucza dopaść ani siekiery, że bym drzwi wylupiał, odżałowawszy i odbiegłszy depozytu, wsiadłem na koń i z nim z mia-

sta wyjechał. (...) z za most jechałem i tamem stał aż do czwartej godziny z południa, przypatrując się, jako Moskwa przedmieścia paliła”.

„Nigdzie przemoc nie była tak okrutna jak w królewskim mieście Litwy, Wilnie. (...) wódz moskiewski rzucił się do miasta z ogromną armią Scytów i Kozaków. Zaraz u pierwszych bram nastąpiła rzeź nieszczęsnych ludzi. Ponad dwadzieścia pięć tysięcy zostało zabitych w ciągu jednego dnia” – pisał ponad sto lat później jezuita i historyk Stanisław Rostowski.

„Kiedy 8 sierpnia miasto Wilno

zostało zdobyte, Kozacy nie szczędzili okrucieństw. Przed kościół św. Kazimierza wyszedł jezuita z krucyfiksem w ręku, któremu odcięto głowę i roztrzaskano ją o krucyfiks. Podobnie potraktowano księdza wychodzącego z kościoła św. Trójcy, jednak car kazał osądzić sprawców. Do kościoła luterńskiego wtargnęło sześciu Kozaków, którzy siekali na śmierć wszystkich napotkanych, w tym również kościelnego, któremu podcięto gardło, ale niemieccy oficerowie nakazali go należycie opatrzyć, a Kozaków tych osądził pułkownik, który kwaterował w domu podkancelarza, i natychmiast przed kościołem ustawiono straż, a luterński kaznodzieja uciekinier został zakwaterowany w mieszkaniu pana [pastora Jana] Maliny, gdzie odprawiono nabożeństwo z figurą, organami i niemiecką homilią. Ławki chóru i kobiet były zajęte przez żołnierzy. W kościołach katolickich stacjonowały ich konie, które były karmione do wtorku rano. (...) Car zabronił zabijania kolejnych mężczyzn, tylko kobiety, ale żołnierze oszczędzili młode i podzielili je między siebie, mężczyzn wzięto do niewoli i osadzono w więzieniu lub oddano pod straż.

10 [sierpnia] zaczęli strzelać do wszystkich kościołów katolickich i do starego kościoła reformowanego, zabrali dzwony i zerwali miedź z kościołów, zniszczyli kaplicę św. Kazimierza, a także część pałacu książęcego. Z klasztoru bernardynów zabrali dużo wina i hucznie się bawili.

11 [sierpnia] [Moskale] szukali skarbów (...), powiedzieli, że jak tylko zniszczą miasto, to chcą się stamtąd wynieść.

Car pozostaje w zamku, Kozak Żołotarenko w pałacu księcia Janusza, a inni pułkownicy w różnych dworskich rezydencjach. Kościół zamkowy obok kaplicy św. Kazimierza został całkowicie zburzony, kościół jezuitów św. Jana spalony, w kościele umieszczono konie,



JÓZEF BRANDT *POCHÓD SZWEDÓW DO KIEJDAN*

cerkwi ruskie (zwłaszcza unicką) również zburzono, jedynie starym Rusinom pozostawiono cerkwie, w których mogą odprawiać nabożeństwa, pozostał również kościół luterński. Spalili oba kościoły miejskie na przedmieściach, wysadzili w powietrze mur, który je otaczał, a przedmieścia dookoła doszczętnie spalili. Poza tym nie wyrządzili żadnych szkód domom w mieście, jedynie zdjęli dzwony z wieży.

Za carem przyszło wiele wozów z Mohylowa, które wykupiły łupy od żołnierzy, a wojsko pozostaje w polu przed miastem, z wyjątkiem oficerów, i utworzyło trzy obozy, jeden przy Wilnie, drugi w Trokach, a trzeci (...) 5 mil od Kiejdan. Wszyscy bardzo narzekają na Kozaków, że najokrutniej znęcali się nad ludnością. Księżę Radziwiłł oczekuje wojsk szwedzkich, a szlachta żmudzka poddała się pod ochronę Szwedów”.

Zdobyte, zrabowane Wilno po trzech dniach zostało podpalone przez Moskwę. „Pożar zniszczył całe miasto i najwspanialsze nawet gmachy. Współcześni piszą, że nieco później Wilna w Wilnie znaleźć nie było można, gdyż sam pożar próżno potem gaszony. Trwał bez ustanku przez dni siedemnaście i w kupę gruzów i popiołu miasto

kwitnące wprzód zamienił”.

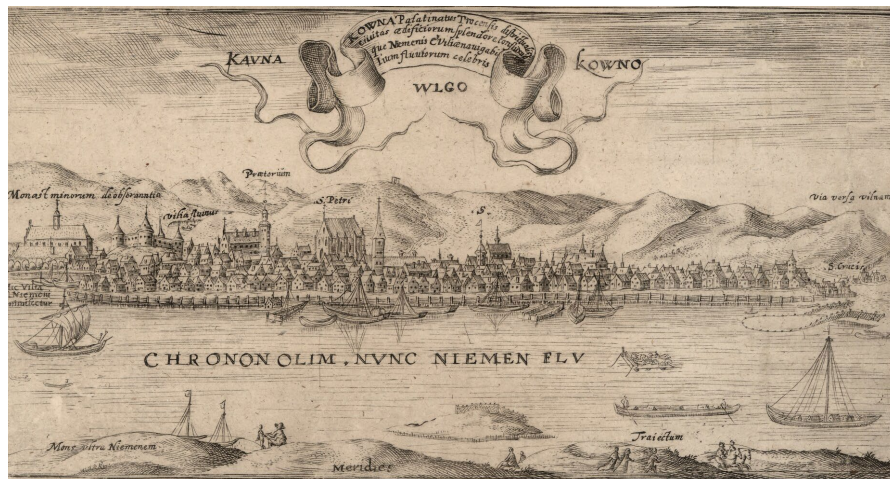
Odium za klęskę i tragedię Wilna spadło na hetmana wielkiego litewskiego i wojewodę wileńskiego Janusza Radziwiłła, a krytykę spotęgowała jego polityka wobec Szwecji. Kronikarz Wawrzyniec Rudawski pisał: „Sprzedawca Mohylewa, łupieżnik Wilna, dobrowolną ucieczką swoich chorągwi całą Litwę oddał w ręce Rosjan. (...) Korzystali stąd Rosjanie i bez oporu, po spaleniu Mińska, widząc wszystkich trwogą przejętych, weszli do pustkującego Wilna. Był strach wielki, powiększony nieskończenie jeszcze przez Radziwiłła pogłoską, jakoby z tyłu Szwedzi, a z boku Rosjanie mieli uderzyć na piękne miasto, dzieło Gedymina i stolicę Litwy. Nim Rosjanie jeszcze podstąpili do Wilna, Radziwiłł szybko począł obdzierać obywateli, napadać na kościoły, przetrząsać domy, złupił skarbiec publiczny, a za nadejściem cara moskiewskiego uszedł do Kiejdan na Żmudzi, obarczony łupami Litwy, Wilno zaś, stojące prawie otworem, wnet przeszło w ręce Rosji”.

Czarna legendę „zdrajcy” Radziwiłła ugruntowały późniejsze wydarzenia związane z podpisaniem 17 sierpnia 1655 r. traktatu ze Szwecją. Ocena działań hetmana to temat na osobne opowiadanie,

dość będzie stwierdzić, że nie tylko litewscy, ale i polscy historycy znajdują argumenty na jego obronę. On sam przedstawiał motywy swoich działań pisząc do Bogusława Radziwiłła: „U Boga i u świata *excusabimur* [usprawiedliwieni], żeśmy tę przyjęli protekcją, kiedy nas wydano, Litwę, a kiedy Moskal w Wilnie stanął, czego Wielkopolska nie miała; a my z biedy do czegośmy się rzucić mieli? Wszakże nie koniec i ratować nas mogą (...). A co mówią, że się to dawno przez mię kłuło, niech diabeł wykluje mi duszę, jeśli się kiedy o to znośli dawno. Od tego czasu, jakośmy z Wilna list pisali [pod koniec lipca do Magnusa de la Gardie], zaczęło się to dzieło, kiedy inaczej rotować się nie było sposobu”.

16 sierpnia Moskwa zajęła Kowno, 25 sierpnia – Grodno. Szlachta i mieszczenie masowo przyjmowali protekcję carską. Jednak duże grupy ludności uciekały przerażone bezwzględnością i okrucieństwem posuwających się błyskawicznie na zachód wojsk Jakowa Czerkasskiego i Wasyla Zołotarenki. „Mińskie [województwo] i wszystkie insze aż po samo Wilno rozbiegły się w świat” – pisał Janusz Radziwiłł. Mieszczenie wileńscy i okoliczna szlachta kierowali się do Kurlandii, Inflant, Korony i Prus Książęcych. Część z nich już koło połowy sierpnia stanęła w Królewcu, inni zatrzymywali się w przygranicznych Tylży lub Olecku. W lutym i marcu 1656 r. w Prusach Książęcych mogło przebywać ok. 6000 uchodźców z Wielkiego Księstwa Litewskiego, wśród nich żona Janusza Radziwiłła Maria i jego córka z pierwszego małżeństwa Anna Maria. 10 października zjechał przez Taurogi do Królewca wraz z dworem i grupą duchowieństwa katolickiego biskup wileński Jerzy Tyszkiewicz.

Zawarty 3 listopada 1656 r. rozejm Rzeczypospolitej z Moskwą kończył pierwszy akt dramatu. W roku 1658 działania wojenne



RYCINA TOMASZA MAKOWSKIEGO Z PANORAMĄ KOWNA. 1600 R.



PANORAMA GRODNA Z POCZĄTKU XVII WIEKU AUTORSTWA TOMASZA MAKOWSKIEGO

zostały wznowione. Sukcesy odniesione przez stronę polsko-litewską w 1660 r. pozwoliły odzyskać Wilno rok później. Wojna trwała jednak do roku 1667, przerwana wówczas rozejmem formalnie zakończona została zawarciem pokoju w 1686 r.

Cytaty pochodzą z: *De Vilnae Occupatione Narratio à Moscho facta, Anno 1655 8 Augusti*. Biblioteka Książąt Czartoryskich, rękopis nr 148, Teki Naruszewicza rok 1655, s. 459-466; *Opisanie tego, co podczas wjazdu cesarza moskiewskiego do Wilny 9., 10. I 11. Augusta stało, po zabranii przez Moskwę tegoż miasta, tamże s. 467-470; Opisanie czynności cara moskiewskiego po zabranii miasta Wilna, co do wjazdu swego i do obchodzenia się wojska z obywatelami, tamże, s. 503-504; Continuatio oder Ausfürlicher Bericht, was*

bey und nach Einnehmung der Stadt Wilda in den nechstfolgenden dreien Tagen, als den IX, X, XI Augusti vorgegangen, auch wie der moscowittische Czar oder Großfürst seinen Einzug gehalten, Anno 1655; Korespondencja wojskowa hetmana Janusza Radziwiłła w latach 1646-1655, cz. 2: Listy, opr. K. Bobiatyński, P. Gawron, K. Kossarzecki, P. Kroll, A. Majewski, D. Milewski, M. Nagielski, Warszawa 2020; B. Radziwiłł, Autobiografia, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979; M. Vorbek-Lettow, Skarbnica pamięci, wyd. E. Galos, F. Mincer, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; W. Rudawski, Historia polska od śmierci Władysława IV aż do pokoju oliwskiego, wyd. W. Spasowicz, t. II, Petersburg i Mohylew 1855; S. Rostowski, Lithuanicarum Societatis Jesu historiarum provincialium pars prima, Vilnae 1768; J.I. Kraszewski, Wilno od początków jego do roku 1750, t. II, Wilno 1840 ■

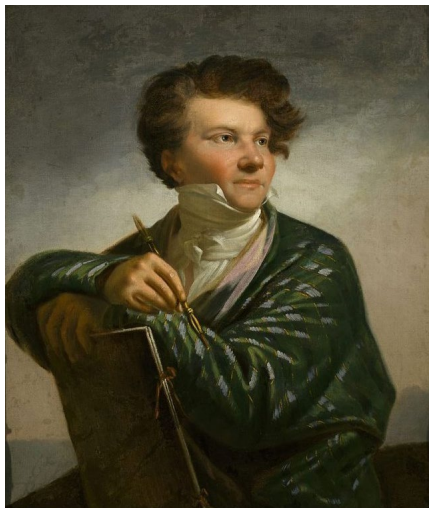
Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Damel Jan Krzysztof. Urodził się w 1780 r. w Mitawie w Kurlandii. Zmarł 30 sierpnia 1840 r. w Mińsku. Malarz, rysownik i karykaturzysta. Nawiązywał do malarstwa klasycystycznego, chociaż w wielu jego dziełach można wyczuć romantyczne ujęcie rzeczywistości.

Ojciec Jana był wojskowym. Do szkoły uczęszczał w Mitawie. Od roku 1799 do 1809 r. studiował malarstwo na Uniwersytecie Wileńskim u Franciszka Smuglewicza i Jana Rustema, otrzymał tytuł magistra malarstwa. Po studiach pozostał przez kilka lat na uczelni jako wykładowca. Nie później niż w 1816 r. przeprowadził się do Mińska. W tymże roku wstąpił do masonskiej loży Litwin Gorliwy. Z powodu oskarżeń o udział w fałszerstwach Ignacego Cejzyka został skazany, od roku 1820 do co najmniej 1823 r. przebywał na zesłaniu na Syberii w Tobolsku. Odwiedził m.in. Tomsk, Irkuck i Jenisiejsk. Stworzył zbiór rysunków i karykatur dla *Dziennika podróży po Syberii*. Po ułaskawieniu wrócił do Mińska.

Tematyką jego obrazów jest historia Polski: *Spotkanie Jana III z cesarzem Leopoldem pod Wiedniem* (1818), *Tadeusz Kościuszko ranny pod Maciejowicami*; *Paweł I uwalnia z niewoli T. Kościuszkę*; *Śmierć mistrza krzyżaków Ulryka von Jungingena w bitwie pod Grunwaldem*, *Chrzest Olgi*, *Śmierć*



JAN KRZYSZTOF DAMEL. *AUTOPORTRET*. 1820 r. W ZBIORACH MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE



JAN KRZYSZTOF DAMEL. *PORTRET ANNY MARII RAWICZ*



JAN KRZYSZTOF DAMEL. *ODWRÓT WOJSK NAPOLEOŃSKICH Z WILNA*. W ZBIORACH MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

księcia Poniatowskiego. Zajmował się również tematyką napoleońską: *Odwrót wojsk francuskich w 1812 r. na placu przy ratuszu w Wilnie*, *Przejście Francuzów przez Berezynę* (nieukończony).

Był również uznanym portreci-

stą. Stworzył m.in. portrety księcia Dominika Radziwiłła, hrabiów Jochima Chreptowicza i K. Tyszkiewicza, profesora J. Frankla (1811); ojca Golańskiego (ok. 1812); kilka autoportretów. W jego dorobku są też liczne obrazy dla świątyń ziemi

wileńskiej i mińskiej, np. *św. Józef z dzieciątkiem Jezus* w Wiszniewie (1811); *św. Konstancja* w farze w Nieświeżu (po 1825). Znałe także jego obrazy o tematyce religijnej *Złożenie do grobu*, *Chrystus i Samarytanka* oraz pejzaże okolic Mińska. Rysunki Damela ocenia się wysoko.

Bywa wskazywany jako jeden z pierwowzorów postaci Hrabiego z *Pana Tadeusza*.

Pochowany został w podziemiach kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego na cmentarzu Kalwaryjskim w Mińsku. Zamiast nagrobku wisiał jego obraz (wg malarza najlepsze jego dzieło) zat. *Chrystus w Ogrodzie Getsemani*, w połowie lat 80. XX w. obraz trafił do Narodowego Muzeum Sztuki Białorusi.

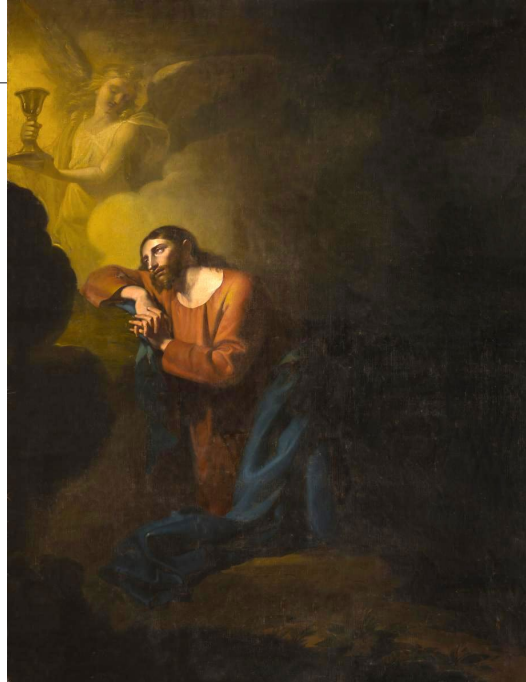
Obrazy Jana Damela zajmują poczesne miejsce w muzeach na Litwie, w Polsce i na Białorusi. 27 czerwca 2005 r. Ministerstwo Łączności i Informatyzacji RB wydało kopertę ze znaczkiem z okazji 225. urodzin Jana Damela.

Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, t. II. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Polska Akademia Nauk, Instytut Sztuki, 2003, s. 5-6; Szemesz A., *Wspomnienia o Damelu*, Athenaeum, t. 2, Wilno 1842, s. 170.

Danowski Wacław. Urodził się w 1944 r. na zesłaniu w Kazachstanie. Zmarł w 2000 r. w Grodnie. Malarz, pracował w technice akwareli.

W roku 1978 ukończył studia w Mińsku. Od 1992 r. był członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi. 23 maja 1992 r. brał udział w założycielskim zebraniu TPP, na którym przyjęto statut Towarzystwa i wybrano Zarząd TPP.

Uczestniczył w wystawach zbiorowych w Grodnie, Warszawie, Mińsku, w tym w pierwszej wystawie TPP w 1992 r. podczas I Festiwalu Polskiej Piosenki w Grodnie. Także uczestnik wystawy z okazji



TE OBRAZY JANA DAMELA MOŻNA ZOBACZYĆ W NARODOWYM MUZEUM SZTUKI W MIŃSKU.
Z PRAWEJ: *CHRYSTUS W OGRODZIE GETSEMANI*



WACŁAW DANOWSKI (POŚRODKU) PODCZAS ZEBRANIA ZAŁOŻYCIELSKIEGO TOWARZYSTWA PLASTYKÓW POLSKICH PRZY ZPB. 23 MAJA 1992 R.

otwarcia Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku (1992), wystawy TPP na Nowym Zamku w Grodnie (1993), wystawy TPP podczas II Zjazdu ZPB.

Artysta po mistrzowsku operował techniką akwareli.

Katalog Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, wydany z okazji wystawy TPP na Nowym Zamku w Grodnie (grudzień 1993 – styczeń 1994); Zdziśław Julian Winnicki, *Życie dla Piękna*, Magazyn Polski, nr 6, 2014, s. 23-25.

Filipowicz Andrzej. Urodził się w 4 października 1974 r. w Grod-

nie. Malarz, grafik, projektant wnętrz, fotograf.

Ukończył Wydział Malarstwa i Rysunku na Uniwersytecie Grodzieńskim. Studiował również na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, studia magisterskie ukończył z wyróżnieniem w 2022 r. Przygotował pracę dyplomową w pracowni grafiki warsztatowej pod kierunkiem prof. Rafała Kochańskiego i mgr. Bogusława Deptuły. W roku 2018, w czasie trwania studiów, został uhonorowany Nagrodą Ministra Kultury RP. Ma za sobą stypendia artystyczne w Stanach Zjednoczo-

nych i Niemczech. W 2003 r. został zaproszony przez emira Kataru na Karnawał Zimowy, organizowany w tym kraju. Brał udział w *Fashion Week Poland*, jesień-zima 2015/2016 w Łodzi, kolekcja „City Life” zainspirowana była jego malarstwem. Odznaczony również nagrodą Ministra Gospodarki Morskiej RP za udział w tworzeniu wizerunku artystycznego żaglowca Dar Młodzieży w Rejsie Niepodległości. Od roku 1994 należy do Towarzystwa Plastyków Polskich działającego przy Związku Polaków na Białorusi.

Specjalizuje się w malarstwie sztalugowym, polegającym na łączeniu różnych materiałów i konwencji. Lubi malować portrety, akty, kompozycje architektoniczne. Najwięcej uwagi malarz poświęca scenom, w których głównym motywem jest postać kobieca. Jego obrazy są dążeniem do piękna, doskonałości, a kobiety na nich są wyidealizowane. Artysta lubi także malować miasta, przedstawił swoją wizję znanych miast oraz miasta rodzinnego.

Jest stałym uczestnikiem wystaw i plenerów międzynarodowych od 1994 r., w tym plenerów organizowanych przez TPP i wystaw poplenerowych. Najważniejsze wystawy indywidualne artysty to m.in.: *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Mała Galeria BOK, Fama, Białystok (1999); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Galeria Tyzenhauz, Grodno (2000), *Kunstlerhaus Schloss Wierpersdorf*, Niemcy (2001); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Galeria Domu Kultury, Norwald, Niemcy (2004); *Hypnosis*, Dom Polonii, Warszawa (2006); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Galeria *Café del Arte* - Krzywy Domek, Sopot (2009); *Malarstwo*, Galeria w Ratuszu, Inowrocław (2009); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Galeria Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Kraków (2010); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Biblioteka Uniwersyteku Medycznego, Białystok (2010); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Dom Polonii w Pułtusku (2012); *Znaki zodiaku*, Galeria Antresola, Białystok (2012); *Magia rzeczywistości*, Galeria Dom Polski Wschodniej, Bruksela, Belgia (2014); *Retrospekcja piękności*, Nowy Zamek w Grodnie (2017); *Grodzieńskie impresje*, Dom Polonii w Pułtusku (2022); *MEMORY-POLIS*, Galeria im. Ślęzińskich, Białystok (2024). Miał też wystawy w Toruniu, Kazimierzu Dolnym, Lublinie, Dreźnie, Londynie.



ANDRZEJ FILIPOWICZ PODCZAS WERNISZAŻU SVOJEJ WYSTAWY NA NOWYM ZAMKU W GRODNI. 2017 R.



WYSTAWA MALARSTWA ANDRZEJA FILIPOWICZA NA NOWYM ZAMKU. 2017 R.

Łystok (2010); *Andrzej Filipowicz. Malarstwo*, Dom Polonii w Pułtusku (2012); *Znaki zodiaku*, Galeria Antresola, Białystok (2012); *Magia rzeczywistości*, Galeria Dom Polski Wschodniej, Bruksela, Belgia (2014); *Retrospekcja piękności*, Nowy Zamek w Grodnie (2017); *Grodzieńskie impresje*, Dom Polonii w Pułtusku (2022); *MEMORY-POLIS*, Galeria im. Ślęzińskich, Białystok (2024). Miał też wystawy w Toruniu, Kazimierzu Dolnym, Lublinie, Dreźnie, Londynie.

Jego obrazy są w zbiorach: PKN ORLEN SA, Fundacja POLONIA SEMPER (Polska), *Sachsische Kulturstiftung Künstlerhaus Wierpersdorf Schlos* (Niemcy), Komisja Europejska, Bruksela, Belgia.

szawa, 2012; *Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*. Warszawa, 2012 - s. 28-29; *Magia rzeczywistości. Kobieta w twórczości Andrzeja Filipowicza*, Katalog wydany z okazji wystawy prac artysty w Domu Wschodniej Polski w Brukseli w czerwcu 2013 roku; *Almanach Nadniemnie, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, 2016 - s. 47; s. 28-29; *Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*, Grodno, 2017 - s. 20, 32-33; Irena Waluś, *Zmieniać świat ku lepszemu*, *Magazyn Polski* 09/2015, s. 30-32; Irena Waluś, *Autorska wizja świata*, *Magazyn Polski*, 02/2017, s. 30-31; <https://www.andrzejfilipowicz.com/>; <https://artinfo.pl/wydarzenia/andrzej-filipowicz-memoryopolis>.

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Malarstwo. Andrzej Filipowicz, War- Cdn.

Co potrafi różdżka w rękach radiestety



MAURYCY FRACKOWIAK

Przed wieloma laty mój wujek Wincenty Sobiecki dzierżawił gospodarstwo rolne na Kujawach. W czasie wakacji szkolnych odwiedziłem tam wujostwo. (Nawiasem mówiąc mocne wrażenie zrobił na nich mój mundur szkolny). Przebywałem we wsi nieco ponad tydzień, ale w tym czasie przeżyłem coś niezwykłego. Coś, co odmieniło moje dotychczasowe postrzeganie rzeczywistości.

Poszukiwania wody

Otóż w obejściu nie było studni i wujo dowoził wodę dla domu i zwierząt beczką, posadowioną na wozie konnym. Tak się złożyło, iż zaraz na początku tygodnia przybyła ekipa z firmy Wodrol – czy jakoś podobnie. Przywieźli ze sobą wiertnicę i przez dwa dni wiercili otwory w ziemi, aby znaleźć wodę. Podwórze było dość rozległe, ale wody nie znaleziono. Wujostwo byli bardzo rozczarowani. Jeden z wierzących już na odchodnym polecił wujowi jakiegoś różdżkarza. Słyszałem ich rozmowę i śmiałem się w duchu z zabobonnej wiary obydwu w skuteczność poszukiwań źródeł wody przez



RÓŻDŻKA DO SZUKANIA WODY



RĘCZNE KOPANIE STUDNI

jakiegoś wiejskiego „szamana”. Nazajutrz o świcie wujek zaprzął konia i gdzieś wyjechał. Po kilku godzinach powrócił uradowany.

Po południu przybył do nas starszy chłop na rozklekotanym rowerze. Na kierownicy miał teczkę, na nogach gumowce, a na głowie wyszmelcowaną czapkę z daszkiem. Przywitał się z wujostwem, postawił rower pod ścianą chałupy, wyjął z teczki rozwidlony patyk i przez chwilę zacierał obie dłonie. Po chwili chwycił nimi za rozwidlenia patyka, wystawił jego dość długi koniec przed siebie i ruszył. Wędrował powoli tam i z powrotem po podwórzu, aż znalazł się w kącie podwórza, w miejscu, gdzie zbiegały się żerdzie ogrodzenia. Stał tam chwilę medytując, po czym wykonał kilka podejść do tego samego miejsca. Zauważyłem, że momentami patyk pochylał się w kierunku ziemi. Wuj podszedł podniecony do „szamana”, a ja nieśmiało ruszyłem za nim. Po chwili usłyszałem ich cichą rozmowę. Wynikało z niej, że u zbiegu ogrodzenia, na głębokości 10-10,5 metrów jest woda. Pomyślałem sobie, że facet bredzi i robi wodę z mózgu mojemu wujkowi.

Ja „człowiek światły” nie mogłem pojąć, jak to możliwe, że ten chłopek roztropek zwykłym kawałkiem drewna znalazł wodę głęboko pod ziemią. Powróciłem do domu i opowiedziałem rodzicom o poszukiwaniach wody, których byłem świadkiem. Po niedługim czasie mama otrzymała list, w którym ciocia napisała, że w miejscu wskazanym przez różdżkarza ekipa wiertaczy dotarła do źródła wody i zbudowała studnię.

Lokalizowanie nieboszczyków w ziemi

Pewnego poranka, w godzinach przedpołudniowych, odebrałem niecodzienny telefon. Dzwonił do mnie Michał Szemet – przewodniczący Gminy Żydowskiej w Gdańsku. Poinformował, że właśnie



ARCHIWUM ZPB

TAKIE STUDNIE BYŁY ZA CZASÓW MICKIEWICZA. TU: ATRAPA STUDNI NA TERENIE FOLWARKU W ZAOSIU



THEYSHOWWORLD.COM

RABIN ELYAKIM SCHLESINGER

wyrusza do Łęborka w towarzystwie słynnego rabina Elyakima Schlesingera (ur. w 1921) – rektora uczelni talmudycznej „Rosz Yesziwa” w Londynie i prosi mnie, abym zechciał przybyć o ustalonej godzinie na teren dawnego cmentarza żydowskiego.

Uznałem, że nie należy odmawiać uczonej osobie, i stawilem się na miejscu spotkania. Po chwili oczekiwania na teren ówczesnej stacji paliw „Statoil” wjechał czarny mercedes, z którego wysiedli trzej panowie ubrani na czarno. Najmłodszy przedstawił się jako

Michał Szemet, starszy jako Michał Schudrich (naczelný rabin Rzeczypospolitej). Najstarszy zaś, wiekowy mężczyzna, ozdobiony długą siwą brodą, to był rabin Schlesinger. Przedstawiono go jako przewodniczącego Komitetu Zachowania i Odnowy Cmentarzy Żydowskich w Europie. Nie znał języka polskiego i Michał Szemet pośredniczył w mojej z nim rozmowie. Po ceremonii powitania zapytałem, w jakim celu zostałem zaproszony, i otrzymałem odpowiedź, że panowie czytali mój artykuł o cmentarzu żydowskim

i liczą na to, że potrafię z pamięci odtworzyć i wskazać dawne granice kirkutu.

Obeszliśmy fragment kirkutu, po czym rabin Schlesinger wrócił do samochodu i wyciągnął z bagażnika dwa metalowe pręty, długie na ok. 60 cm. Zagięte końce owych prętów stanowiły uchwyty dla rąk. Rabin wysunął pręty przed siebie i podjął spacer po kirkucie, a ja zaintrygowany podążałem tuż za nim. Michał Szemet poinformował mnie, że rabin Schlesinger za pomocą prętów lokalizuje szczątki ludzkie znajdujące się pod ziemią. Dodał, że tym sposobem zlokalizował już i wytyczył granice sektek cmentarzy żydowskich w całej Europie. Wędrowałem za rabinem i z uwagą przyglądałem się zachowaniu różdżki.

Kirkut dzieliła niegdyś na dwie połowy częściowo zachowana do dnia dzisiejszego aleja drzew. Na lewej, północnej, połowie pręty rabina co kilka kroków krzyżowały się i obracały do jego piersi. Gdy ten się cofał, pręty wracały do pozycji wyjściowej. Kilka razy rabin upewniał się w swoich ustaleniach, nachodząc na ten sam punkt z kierunków prostopadłych do siebie. Zmiana nastąpiła, gdy weszliśmy na prawą – południową – stronę cmentarza, w większości zabudowaną już elementami stacji paliw. Wiedziałem, że tu w czasie robót ziemnych wydobyto z ziemi i wywieziono część ludzkich szkieletów. Okazało się, że na fragmentach tego terenu pręty różdżki reagowały inaczej niż działo się to po lewej stronie cmentarza. Tu najczęściej odchylał się tylko jeden pręt bądź oba odchylały się nieznacznie w tym samym kierunku albo wędrowały w rozbieżnych kierunkach. Rabin denerwował się, więc wyjaśniłem w czym rzecz.

Po zakończeniu badań zaproponowałem panu Szemetowi, aby rabin zechciał również sprawdzić teren starszego cmentarza żydowskiego, znajdującego się w Parku



CMENTARZ ŻYDOWSKI W POLSCE



RABIN SCHLESINGER PODCZAS POSZUKIWANIA MIEJSC POCHÓWKÓW ŻYDOWSKICH

Chrobrego. Chciałem w ten sposób zweryfikować plotkę, iż po zbudowaniu nowego cmentarza ekshumowano i przeniesiono nań szczątki ze starego. Rabin Schlesinger wyraził zgodę. Po przybyciu do parku zagłębiłem się wraz z nim w chaszcze, pokrywające stary

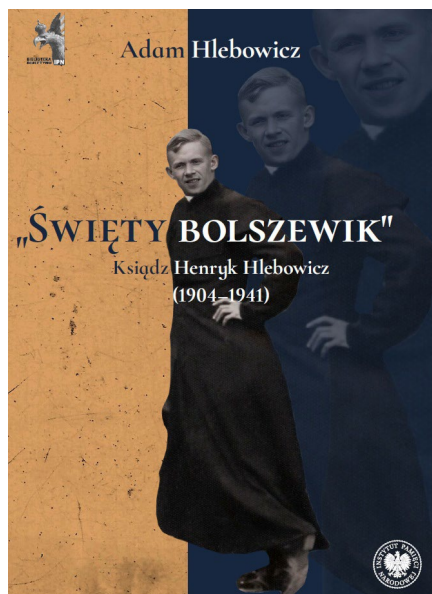
cmentarzyk. Niebawem okazało się, że ta ziemia nadal jest miejscem pochówków, plotki zaś o ich przeniesieniu są nieprawdziwe. Po zakończeniu cmentarnych peregrinacji rabin wręczył mi na pamiątkę swoją wizytówkę, którą rzecz jasna pieczołowicie przechowuję ■

Męczennik Kościoła

Nakładem IPN ukazała się obszerna monografia pt. „Święty bolszewik. Ksiądz Henryk Hlebowicz (1904–1941)”.

Jej autorem jest Adam Hlebowicz. Bogato ilustrowana książka oparta na licznych materiale źródłowym, zawiera niepublikowane dotąd wspomnienia i nieznane teksty kazań księdza, głoszone z narażeniem życia w ll. 1940–1941.

Ks. Henryk urodził się w 1904 r. w Grodnie. Wywodził się ze znanej rodziny szlacheckiej. Jego rodzice to Franciszek i Jadwiga z domu Chreptowicz. Ojciec, urzędnik bankowy, zesłany wraz z rodziną do Orenburga za odmowę przejścia na prawosławie. Tam Henryk zdał maturę i zetknął się z ideami lewicowymi. Później otrzymał przez otoczenie przydomek „bolszewik”, czasem żartobliwie używał go sam.



Do Grodna rodzina wróciła po traktacie ryskim w 1921 r.

Złożył dokumenty na Politechnikę Warszawską, jednak wybrał seminarium duchowne w Wilnie. Stał się wybitnym teologiem, dwukrotnym doktorem, profesorem USB, duszpasterzem młodzieży. Jego

charyzma, wrażliwość i otwartość przyciągały tłumy. Określany mianem „sumienia Wilna” w czasach panowania Litwinów, Sowietów i Niemców. Był zaangażowany w działalność konspiracyjną, wydawał podziemne pisma, a jego kazania piętnowały reżim sowiecki.

We wrześniu 1941 r. dobrowolnie udał się do Chotajewicz, sprawował też posługę w Korzeniu i Okołowie na Białorusi, co przyczyniło się do religijnego odrodzenia. Prawosławny duchowny Aleksander Kowsz doniósł na niego białoruskiej policji, współpracującej z Niemcami. 7 listopada 1941 r. ks. Hlebowicz został aresztowany, a 9 listopada zamordowany w lesie pod Borysowem.

W 1999 r. ks. Henryk Hlebowicz został beatyfikowany przez Jana Pawła II jako jeden z 108 Męczenników II wojny światowej.

Ratując Żydów

W Wilnie ukazało się II wyd. dwujęzycznej książki pt. „Tak teraz postępują uczciwi ludzie... Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów”.

Autorką jest wileńska dziennikarka Ilona Lewandowska. W 1. części książki są wywiady z ludźmi, którzy pracę badawczą poświęcili analizie Holokaustu lub upamiętnieniu tych, którzy ratowali Żydów.

O historii Holokaustu na Litwie, jego lokalnych uwarunkowaniach oraz próbach rozliczenia się Litwy z trudną historią wojny i okupacji Autorka rozmawiała z dr. Arūnasem Bubnysem – litewskim historykiem, dyrektorem Departamentu Badawczego Centrum Ba-



dania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy. Dr Marcin Urynowicz – historyk i pisarz, związany z IPN – przedstawił sytuację Polaków w czasie okupacji

i konsekwencje związane z ukrywaniem Żydów. Danutė Selčinskaja – kierowniczka Wydziału Wiecznego Upamiętnienia Ratujących Żydów Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Wileńskiego – zwróciła uwagę m.in. na trudności w zdobywaniu informacji na temat pomocy, udzielanej Żydom w czasie wojny.

W 2. części książki są historie rodzinne, żyjących nadal nie tylko w pamięci świadków, ale także w świadomości kolejnych pokoleń.

Przejmujące fotografie Bartosza Frątczaka to duży atut książki. Cyfrowa wersja książki: pol.org.pl/wp-content/uploads/2023/12/Tak-teraz-postepuja-uczciwu-ludzie.pdf

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Naprawdę kształcą!

Powszechnie znane powiedzenie o podróżowaniu w końcu zostało potwierdzone przez naukowców.

Najbardziej kształcą podróże zagraniczne, a jeszcze lepiej – długie. Ma to związek przede wszystkim ze zdolnością człowieka do przystosowywania się do nowego oto-

czenia.

Naukowcy z *Northwestern University* pokazali, że przekonanie o inspirującym działaniu spotkań z innymi kulturami i zwyczajami jest całkowicie uzasadnione. Podróż, a już szczególnie zamieszkanie przez pewien czas w obcym kraju, znacznie rozszerza naszą wyobraźnię i zwiększa kreatywność.

Pokazały to testy, w których uczestniczyli m.in. studenci, mający za sobą dłuższe pobyty za granicą. Doświadczenie w dopasowywaniu się do obcej rzeczywistości, adaptowaniu w zupełnie nowym środowisku sprawiało, że znacznie lepiej niż przeciętnie rozwiązywali testy, wymagające kreatywnego myślenia.

W stolicach najludniej

Zawsze Ryga była większa, a tu Wilno 2 czerwca oficjalnie wyprzedziło Rygę pod względem liczby mieszkańców, z wynikiem 607 tys. 667 osób, stając się największym miastem krajów bałtyckich.

Już od kilku lat trendy demograficzne wskazują na stały wzrost populacji Wilna, co czyni to miasto liderem metropolitalnym w regionie. Co ciekawe, wynik stolicy wskazuje na to, że w Wilnie mieszka ok. 21% całej populacji kraju (2,872 mln – 2023). Podobnie w Mińsku, gdzie mieszka prawie 22% od ogółu ludności kraju, w samej zaś stolicy RB mieszka 1,993 mln (2024), a na Białorusi – 9,15 mln (2024). Obecnie w Rydze mieszka 591 tys. 882 osoby, w szacunku do liczby ludności kraju (1,877 mln – 2023) to ponad 31%. Dla porównania Warszawę zamieszkuje 1,862 mln mieszkańców, jednak w skali kraju to zaledwie ok. 4,95% całej populacji Polski.



NA TRASIE ROWEROWEJ *GREEN VELO* NA ODCINKU Z WĘGORZEWA DO SUWALK

Najdłuższa trasa rowerowa

Rower to świetny sposób na aktywny wypoczynek. Dobry zarówno do pokonywania krótszych dystansów w mieście, jak i na dłuższe wycieczki.

Green Velo jest najdłuższą trasą w Polsce. Wschodni Szlak Rowerowy liczy ponad 2 tys. km. Przebiega przez pięć województw i kilka krain geograficznych w pobliżu znanych zabytków, przez parki narodowe i parki krajobrazowe. Ma swój początek w Elblągu i prowadzi do Braniewa. Następnie się kieruje do tzw. trójstyku, w którym łączą się granice 3 państw: Polski, Litwy i Rosji. Dalej przechodzi przez malowniczą Puszcę Augustowską, biegnie wzdłuż granicy z Białorusią i Ukrainą, przez Lubelszczyznę i Podkarpacie, aby następnie skierować się w stronę Do-

liny Sanu i pięknego Sandomierza. Potem trasa prowadzi przez Kielce i kończy się w Końskich (woj. świętokrzyskie).

Do najważniejszych zabytków i atrakcji, jakie napotkamy na trasie, należą m.in. katedra we Fromborku, kompleks klasztorny w Supraślu, dawne żydowskie miasteczko Tykocin, sanktuarium w Jabłecznej, zabytkowa starówka w Przemyślu, zamek w Łańcucie, Sandomierz oraz imponujące ruiny zamku w Ujeździe.

Długą trasę można podzielić na krótsze lub dłuższe odcinki, a wkroczyć na nią można w dowolnym punkcie i ruszyć w dowolnym kierunku.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO



UBIEGŁOROCZNI ABSOLWENCI OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNIU PODCZAS WYKONANIA PIOSENKI NA ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO, 6 CZERWCA 2024 R.

Archiwum ZPB



OBCHODY DNIA DZIECKA W GRODNIU, 3 CZERWCA 2025 R.

Archiwum ZPB

